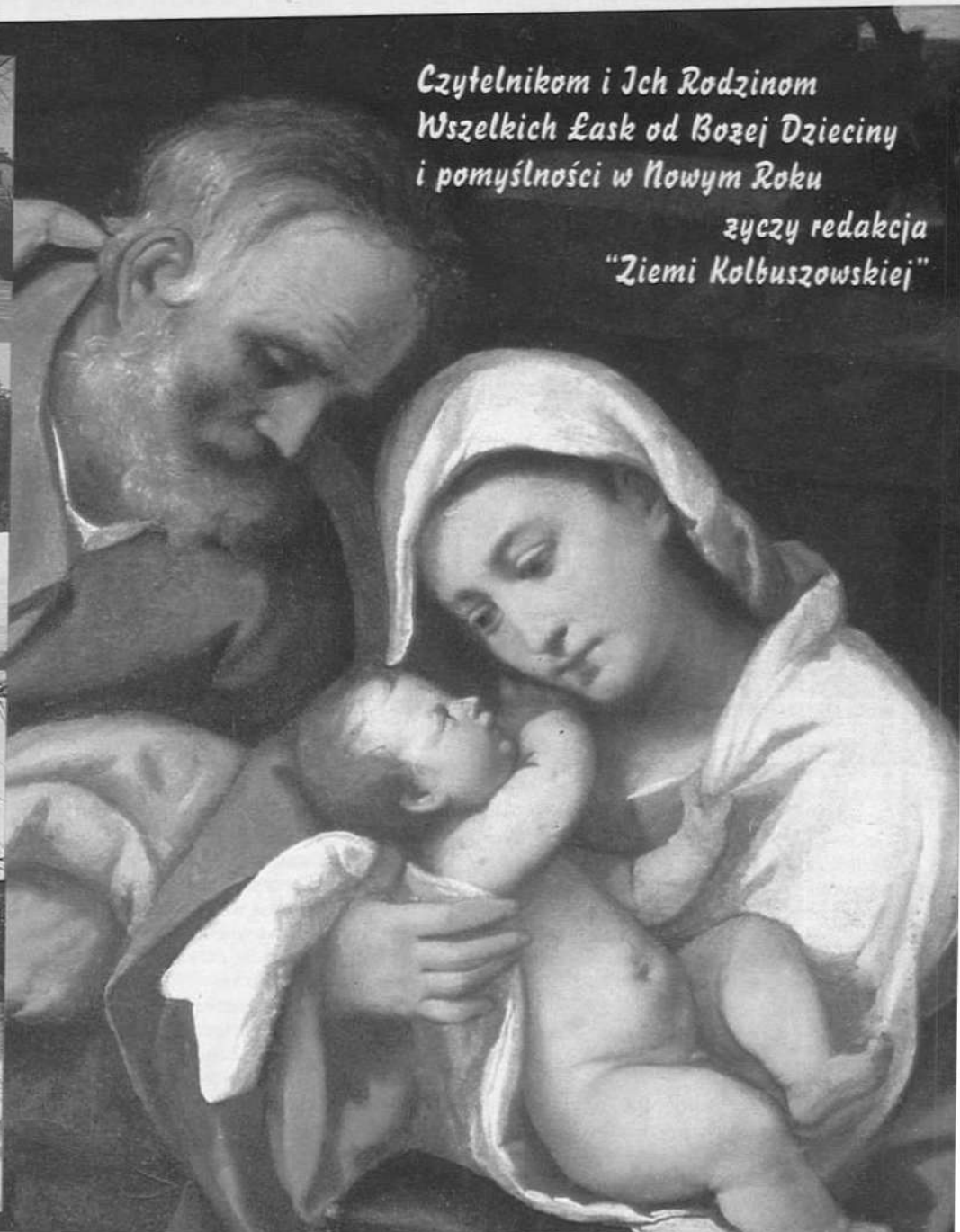


# ZIEMIA.

KOLBUSZOWSKA

Nr 11/29 • wydanie świąteczno-noworoczne 96/97 • cena 1,00 zł (10.000 zł) • indeks 32616 X • ISSN 1232-051X

*Czytelnikom i Ich Rodzinom  
Wszelkich Łask od Bożej Dzieciny  
i pomyślności w Nowym Roku  
życzy redakcja  
"Ziemi Kolbuszowskiej"*



## WYWIAD MIESIĄCA...

# ...trafić do źródła nadziei...

Rozmowa z ks. bp. Stanisławem Stefankiem, ordynariuszem diecezji szczecińsko - kamieńskiej, przew. Komisji Episkopatu d/s Rodziny.

*Coraz bardziej wierzę, że polska rodzina, pomimo że zło zewsząd w nią uderza, uratuje się - ale Księżę Biskupie - na co powinna zwracać szczególną uwagę?*

□ Musi trafić do źródła nadziei to znaczy dowiedzieć się z jakiego jest rodu. Kim ona jest? A to źródło nadziei ma dwa imiona: nasz rodowód chrześcijański, oraz polska rodzina, tradycja i kultura. Mamy dorobek, nie jesteśmy ubogimi żebrakami, którzy wiszą w klamki bogaczy i czekają na jałmużnę. Rodzina polska była wolna nawet wtedy, kiedy Polska nie była wolna. Przechowywała język, kulturę i wiele skarbów obyczajowości, kiedy nie było państwa. I to sobie musi współczesna rodzina uświadomić, tzn. trafić do źródła, nauczyć się siebie. Dowiadywać się o sobie ze swojego rodowodu. Nie uczyć się z telewizji, z wiadomości z zewnątrz, bo one są fałszywe. Zresztą nawet taka prosta sprawa jak zwykła kolacja..., ja zawsze mówię jak siadacie do kolacji to zagładnijcie do lodówki, nie telewizora. Tego uczenia się siebie przede wszystkim brakuje i o to trzeba się upominać.

*Czy nasz naród jest w stanie odsunąć od władzy ekipy, które właśnie sprzyjają wynaradawianiu Polaków. Czy to się stanie w najbliższym czasie, czy na to trzeba długo czekać?*

□ Jesteśmy pod presją dwóch potwornych sił. Z jednej strony jest zakłamanie, które się nazywa demokracją. Przecież to, co mamy nie ma nic wspólnego z demokracją. Ani ordynacja wyborcza, ani sposoby wybierania kandydatów... Tylko tu na dole, w samorządzie jesteśmy zdatni jako tako kierować się demokracją, ale tu też jest bardzo dużo nacisków i chcą nam zniszczyć tę naszą wartość, ten samorząd. Natomiast jeśli chodzi o wyższe strefy jak parlament, stanowisko prezydenta - to dla nich nie są wybory. To jest wcześniej wyznaczona osoba, nie zawsze nawet wyznaczona w Polsce, a więc jest to pierwsze przekłamanie. Niby jesteśmy w systemie demokratycznym, a jesteśmy w określonych układach i działają na nas różne siły np. szantaż ekonomiczny. I to jest pierwszy nacisk. Gorszy jest drugi nacisk, bo on wchodzi wprost w nasze serca - potworne zakłamanie w mediach. Tu trzeba naprawdę zjeść - jak to się mówi - beczkę soli, żeby wszystkie zakłamanie układy, układziki zrozumieć. Widziałem badanie z TVP, w którym precyzyjnie, co do sekundy bada się ile czasu poświęca się poszczególne politykom, i ten czas im przydziela się. I od tego ile razy twarz pojawia się w okienku szklanym, oni później sobie planują..., spopularyzujemy określonych ludzi, a

oni później za to będą nas słuchać. Przecież człowiek jest bezradny wobec tego zakłamania. Zostaje więc bardzo prosta metoda. Sam Chrystus nas nauczył, że dobre drzewo rodzi dobre owoce, złe drzewo rodzi złe owoce.

To jest najprostszyszy sposób na rozpoznanie m. in. też kandydatów przed głosowaniem. Trzeba popatrzeć na ich owoce, poznać ich poglądy. Idealnym testem jest życie, dziecko i rodzina, czyli podejście przez nich do podstawowych wartości. I w ten sposób każdego można przetestować. Nawet jeśli na początku będzie się maskował, to w pewnym momencie musi się odsłonić.

Myślę, że w świadomości to już nam wystarczy sił, abyśmy wygrali. Tylko czy nam pozwolą? Czy mechanizmy tej niby demokracji nam pozwolą? Czy jeszcze nie będziemy cierpieć jednej kadencji. Jest to o tyle ważne, że ta kadencja wprowadza nas nie tylko w trzecie tysiąclecie, ale w czasy, kiedy niby mamy pójść do Unii Europejskiej, a za to straszliwą cenę zapłacimy. Jaka ona jest, to nawet nie wiemy. Jeśli wejdziemy przy rządach lewicy to nasz naród będzie reprezentować w Brukseli 60 jej przedstawicieli, którzy są przeciw Bogu i narodowym wartościom. Pan Bóg da, że ta przyszłość nie będzie taka czarna, że się wcześniej obudzimy.

*Powiedział Ksiądz Biskup, że nasze społeczeństwo: Kolbuszowskie - Rzeszowszczyzny jest zdrowe w większości i inne regiony mogą od nas uczyć się zachowań patriotycznych. Proszę powiedzieć z jakim społeczeństwem ma Ksiądz do czynienia w swojej diecezji szczecińsko - kamieńskiej?*

□ To jest młode społeczeństwo, dlatego Szczecin jest ostatnim terenem w marszu na

inwestorów. Jest to prosta droga do zapaści mieszkaniowej, nieporównanie większej niż dzisiejsza. Zapaści, która stanie się przekleństwem dzieci dzisiejszych bezdomnych kochanków.

● Kancelaria prezydenta Kwaśniewskiego zaplanowała w budżecie na przyszły rok m.in. 50 nowych etatów, pensje wyższe o 40 proc. oraz wzrost wydatków na meble do siedzib prezydenta o 235 proc. Kancelaria chce przeznaczyć 150 mld st. zł na modernizację ośrodków czasowych i prezydenckich rezydencji. Chodzi o generalne remonty ośrodków czasowych w Juracie i Liceniu, rezydencji w Otwocku i warszawskiego hotelu Klonowa, oraz budowę warsztatów samochodowych i garaży. Dla porównania mniej więcej tyle samo ma kosztować w przyszłym roku budowa Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Katowicach. Budżet kancelarii na razie jest w fazie projektu. Ale biorąc pod uwagę rozbijający uśmiech szefowej Waniek, można mieć raczej pewność, że po nadziei będzie spełnienie.

● Warszawska prokuratura aktywnie poszukuje zaginionych dokumentów UOP u Lecha Wałęsy. Szkoda, że z równym wysiłkiem, nie szukano całych wagonów akt zniszczonych lub schowanych całkiem niedawno i wiadomo przez kogo.

(Materiały przygotowane na podst. relacji z następujących gazet: "Polityka", "Gazeta Wyborcza", "Gazeta Polska", "Trybuna", "Niedziela", "Wprost", "Nowiny", "Tygodnik Powszechny", "Myśl Polska", "Tygodnik Solidarnościowy", "Głos").

Podał: Stanisław RAK

Na okładce: "Święta rodzina", malarstwo włoskie; ostatnia strona: "Do Bettelem", malowane ustami - R. Christensen, (fragment); fot. na okładce i kalendarzu: Jarostaw HRYCYSZYN

## PISZĄ INNI...

● Media rozpisują się o sprawie szefa tygodnika "Wprost" Marka Króla. Jerzy Urban oskarża go o wysługiwanie się Urzędowi Ochrony Państwa w walce politycznej z SdRP. Oskarżający Jerzy Urban, długoletni funkcjonariusz organów i były dyrygent komunistycznej propagandy oskarża Króla, że mógł mieć kiedyś z nim coś wspólnego. Wie, że to pewny sposób, by kogoś w oczach opinii publicznej poniżyć. Czyni to dlatego, że tygodnik ujawnia sprawy niewygodne dla władzy. Zarzuty Króla można zweryfikować. Zarzuty przeciw niemu nie są poparte dowodami. Stoi za nimi jedynie to, co zawsze stało za ubecką prowokacją: małość i strach.

● Pan prezydent podpisał ustawę aborcyjną, ale nim ją podpisał, powiedział, że ustawy nie podpisuje, ponieważ chce jeszcze zasięgnąć opinii paru osób, więc przed zaciągnięciem nie będzie opowiadał, czy ustawę podpisze, czy nie podpisze, bo tym samym osoby te zniechęciłby do szczerości wypowiedzi. "Ale ja wiem, czy ustawę podpiszę, nie podpiszę" - zakończył swoją nieskomplikowaną logicznie wypowiedź pan prezydent. Nam się wydaje jednak, że prezydent niepotrzebnie fatygował te dodatkowe kilka osób, skoro i tak wiedział, jak postąpi. W przyszłości osoby te mogą zignorować wysoki urząd pana prezydenta. I znowu będzie powód do niesnasek.

● W ciągu ostatniego miesiąca najbardziej spadło o 12 proc - zaufanie do prezydenta Kwaśniewskiego. Ma on najgorsze notowania zarówno wśród osób o poglądach lewicowych, jak prawicowych. Stracili też premier Cimosze-

wicz, Oleksy, Miller, Wiatr. Wzrosły notowania Ryszarda Bugaja i Romana Jagielińskiego

● Jestem zdziwiony stanowiskiem rządu w sprawie Stoczni Gdańskiej. Rząd twierdzi, że Stocznia będzie traktowana jak każde inne przedsiębiorstwo. A to przecież oznacza dofinansowanie i umorzenie długów. Bo przecież dotowane są nierentowne kopalnie węgla kamiennego, dotowany jest Bank Gospodarki Żywnościowej i wiele innych nieproduktywnych molochów. Ciekawa jestem, czym różnią się długi Ursusa, które rząd był łaskaw umorzyć, a długów stoczni umorzyć się nie da.

● Minister obrony Rosji zagroził, że jak Polska wstąpi do NATO, to mogą w nią zostać wycelowane rosyjskie rakiety. Jak skądinąd wiadomo, rakiety mogą zostać wycelowane w Polskę również w wypadku jej nie wejścia do NATO.

Różnica tylko taka: będą przeciw tym rakietom antyrakiety czy nie.

● Rząd Koalicji SLD-PSL, przyjął ambitny program, który zakłada wybudowanie do końca 2000 roku około 770 tys. mieszkań. W praktyce prowadzi pasywną politykę mieszkaniową, czego dowodem budżet 1997r. Na budowę nowych domów rząd rezerwuje 210 mln zł: preferencyjne kredyty na budowę czynszówek - 120 mln, na uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe - 90 mln.

Jest to kwota mniejsza od tej, którą daruje w tym roku budżet dłużnikom ZUS, głównie wielkim przedsiębiorstwom państwowym. Dlatego Sejm na wniosek rządu ograniczył dodatkową ulgę budowlaną, główną zachętę dla



Zachód. W tamtą stronę wędrowali wykrwawieni na Wale Pomorskim żołnierze. W tamtą stronę przewożono potwornie wyniszczonych mieszkańców ziemi wileńskiej, z Białorusi, Lwowa. Są ludzie, którzy przyszedli z całymi wioskami, ale równocześnie w tamtym terenie szukali przyciągnięcia, którym w swoim terenie było ciasno, skłóceni ze swoim środowiskiem, z rozbitych małżeństw, więc jest to społeczeństwo bardzo różne. Kościół pracuje sporo nad integracją. Są też pewne instytucje kulturalne. Jest to społeczeństwo młode w tym sensie, że od nowa się żyje. I ja mam nadzieję, że to społeczeństwo (to jest dopiero trzecie pokolenie) będzie coraz bardziej doświadczone. A żeby z niego wyszedł zwarty organizm trzeba jeszcze przynajmniej następną 50 lat.

*Co Ekszelencja chciałby jeszcze powiedzieć mieszkańcom ziemi Kolbuszowskiej?*

□ Pierwszy raz jestem w tym ładnym miasteczku otulonym lekkimi wzgórzami i pierwszy raz modliłem się z Tą wspólnotą. I chciałbym życzyć Panu i wszystkim, którzy podejmują tu wiele inicjatyw społecznych przede wszystkim powodzenia i tego, żeby zakwitła ta ziemia pięknymi inicjatywami lokalnymi. Nie tylko tymi z przydziału, z Warszawy. Tylko rodzinnymi wszelkiego rodzaju od nauki tańca zaczawszy do pięknych budowli. Trochę popatrzyłem sobie na domki. Ile tutaj wspaniałych i samodzielnie projektowanych domów, ciekawa architektura. Ile tutaj oczyszczonych obojęt. I życzyłbym, żeby to bardzo dynamicznie przeżywanie, żeby jeszcze bardziej wypełniało to środowisko. Szczególnie Boże wszystkim.

*Dziękuję za rozmowę.*

Zbigniew LENART

## Opowieść Wigilijna

- Filip, tata ma dla ciebie niespodziankę - Idź zobacz - Tata z wielkim wysiłkiem wniósł do domu wielką choinkę.

- Jaka ogromna!

Już za chwilę cała rodzina ubierała ją ozdabiając pięknymi kolorowymi bombkami, papierowymi aniołkami i ogromną gwiazdą Bożo - Narodzeniową, którą umieścili na samym czubku.

- Filipku przyszła twoja opiekunka, my jedziemy po babcię - powiedziała mama, najukochańsza osoba na świecie.

W chwili gdy zegar wybijał czwartą rozległ się dźwięk od drzwi.

Gdy Róża je otworzyła była bardzo zdumiona, spodziewała się rodziców, a tymczasem za drzwiami stał policjant.

Ze smutną miną powiedział, że rodzice i babcia Filipa mieli wypadek samochodowy. Niestety nikt nie przeżył.

Małego - 4 letniego Filipka wysłano do Domu Dziecka. Przez długi czas nie mógł się pozbierać. Chodził smutny i przygnębiony. Powoli zbliżało się następne Boże Narodzenie. Chłopiec często wpatrywał się w okno, obserwując szczęśliwe rodziny, które wracały ze świątecznych zakupów. Rozpromienione dzieci szły przy rodzicach niosąc ogromne, kolorowe paczki. Z oddali słychać było dźwięki kołęd. To chór kościelny przygotowywał się do pasterki.

Wystawy sklepowe ozdobione były różnorodnymi lampkami i światełkami. Na jednej z nich stał Mikołaj, który ściągał, a za chwilę zakładał na plecy swój ogromny brązowy worek, aż po brzegi wypchany prezentami.

Drzewa na ulicy, pokryte były białym, miękkim kożuskiem śniegowym.

Już pod samym oknem przechodził jakis tatuś, który niósł swojego małego synka "na barana". Po chodniku szła mama, która ciągnęła za sobą ogromne sanki, na których siedziała jej córeczka. Ubrana była w śliczny czerwony płaszcz, a na głowie miała czapkę, spod której wystawały dwa warkoczyki. Filip z nosem przyklejonym do szyi oglądał te świąteczne obrazy, przypominał sobie swoje zeszłoroczne Boże Narodzenie...

Po twarzy płynęła mu łza...

Po tym nieszczęśliwym wypadku zmie-

nił się... Z chłopca energicznego, wesołego na smutnego i powolnego, dla którego nic nie było ważne. Ciągle stał przy oknie i przyglądał się ludziom. Kilka dni później w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia do Domu Dziecka przyszło małżeństwo. Kobieta, wysoka brunetka o miłym spojrzeniu miała 29 lat, jej mąż był o 2 lata starszy. Nie mogli mieć dzieci, chociaż bardzo tego pragnęli, postanowili więc zaadoptować dziecko, najlepiej małego chłopca. Gdy dzieci z Domu Dziecka dowiedziały się o tym, że jakaś para chce zaadoptować jedno z nich, przybiegły na salę. Każde chciało mieć swój dom. Dzieci stały nieruchomo i patrzyły proszącym wzrokiem na dwoje ludzi. Nie było wśród nich Filipa, który jak zwykle stał przy oknie. W tym samym momencie kobieta dostrzegła małego, smutnego chłopca - Filipka.

Podeszła do niego i zapytała:

- Jak masz na imię?

- Filip - powiedział cichutko.

- Ja nazywam się Emma. Chciałbyś zamieszkać ze mną i z moim mężem?

Chłopiec nieśmiało pokiwał głową.

Emma wzięła go na ręce i przytuliła, płakał...

W swoim nowym domu miał własny pokój, a w nim mnóstwo zabawek.

W pokoju gościnnym stała zielona choinka, a dalej paliło się w kominku.

Filip powoli zapominał o swoim nieszczęściu i odzyskiwał radość życia.

W następny dzień była Wigilia Bożego Narodzenia. W tym dniu wszyscy składali sobie życzenia, pod choinką leżały prezenty. Nie było tam prezentu dla Filipka. Dopiero po wieczery tata znikł gdzieś za drzwiami, a za chwilę pojawił się z dużym kolorowym pudełkiem w rękach. Miało ono u góry 3 dziurki i było bardzo dziwne. Tata wręczył Filipkowi prezent, a gdy ten go rozpakował, z pudełka wyskoczył mały piesek. Był to rasowy owczarek niemiecki. Miał śliczny pyszczek i do wszystkich w koło się łąsił. Chłopiec bawił się z nim do późnej nocy. Postanowił, że nazwie go Herkules, bo to imię najbardziej do niego pasowało.

Joanna LENART

Monika MALEC

## Dni Honorowego Krwiodawstwa

W dniach 22-26 listopada w całej Polsce obchodzone Dni Honorowego Krwiodawstwa. Z tej okazji odbyły się liczne spotkania. Zarząd Rejonowy PCK i Klub HDK w Kolbuszowej zorganizowali w miejscowym Domu Kultury spotkanie dawców krwi 28 listopada.

Honorowe krwiodawstwo istnieje w Polsce od ponad 50 lat. Pierwsze punkty oddawania krwi powstały w okresie międzywojennym w Łodzi i Warszawie przy placówkach Czerwonego Krzyża. Od 38 lat dawcy krwi zrzeszają się w profesjonalnych klubach. W Kolbuszowej Klub HDK, którego prezesem jest Stanisław Jabłoński, zrzesza 87 członków, w tym 4 kobiety. W ostatnim roku oddali oni 96,300 ml krwi metodą tradycyjną i 13,800 ml metodą plazmaferezy. Stanowi to wzrost o 155% w stosunku do ubiegłego roku.

Podczas uroczystości odznaczono krwiodawców odznakami "Zasłużony Honorowy Dawca Krwi".

Oznakę I st. po oddaniu 18.000 ml krwi otrzymał Bogdan Sudol.

Oznakę II st. po oddaniu 12.000 ml krwi otrzymali: Kazimierz Byczek, Adam Chochrek, Jan Dec, Sławomir Depka, Janusz Kucab, Zbigniew Kupczyk, Jacek Majcherowski, Zbigniew Mokrzycki, Jerzy Wilk.

Oznakę III st. po oddaniu 6.000 ml krwi otrzymali: Mariusz Brzeź, Piotr Blicharz, Jan Chudzik, Alfred Drożdż, Edward Durak, Andrzej Jachyra, Jerzy Mirosz, Kazimierz Milczanowski, Andrzej Ofiara, Roman Piechota, Marek Piechota, Jan Starzec, Andrzej Stępień, Andrzej Wilk.

Natomiast 23 osoby, które oddały najwięcej krwi w ostatnim roku otrzymały odznaki HDK. Specjalny dyplom otrzymał Józef Dłużej, który oddał w sumie najwięcej krwi spośród krwiodawców Kolbuszowskich, bo aż 40,500ml. Nagrody i odznaki wręczyli: przewodniczący Okręgowej Rady HDK Janusz Bęben oraz prezes Zarządu Okręgowego, Eugeniusz Taradajko.

Trzeba podkreślić, że za oddanie krwi krwiodawcy nie otrzymują żadnych pieniędzy, a jedynie niewielki deputat żywności. Niewiele zakładów pracy respektuje także zwolnienia, które krwiodawca po oddaniu krwi otrzymuje. Jak podkreślała pani Kitrys - kierownik Zarządu Rejonowego PCK w Kolbuszowej - dzięki tym ludziom, dzięki ich bezinteresowności i ofiarności możliwe jest ratowanie zdrowia i życia innych ludzi. Jest to dzielenie się sobą z drugim człowiekiem. Pani Kitrys złożyła także podziękowania tym, którzy z własnej woli zaufowali odznaczonym nagrody:

- Zakładowi Ceramiki Budowlanej w Hadykówce
- Zakładowi Ceramiki Budowlanej w Kupnie
- Związkowi Zawodowemu Fabryki Mebli w Kolbuszowej
- Wojewódzkiej Radzie Honorowych Dawców Krwi.

Z kolei fundusze na zorganizowanie spotkania z poczęstunkiem złożyli:

- Zarząd MiG Kolbuszowa
- Zarząd Gminy Niwiska
- Stefan Wrzask - właściciel firmy "Cmol-Frut" w Cmolosie
- Zakład Prefabet w Kolbuszowej
- Zakład Gospodarki Komunalnej w Kolbuszowej
- Robert Rząsa - właściciel kiosku na Stacji PKP w Kolbuszowej.
- Władysław Zagroba - właściciel Sklepu Spożywczego w Cmolosie

Prezes Eugeniusz Taradajko wręczył na ręce wiceburmistrza MiG w Kolbuszowej specjalne podziękowanie dla władz miasta za dofinansowanie pielgrzymki do Rzymu krwiodawcom z Klubu kolbuszowskiego HDK, gdzie wraz z krwiodawcami z całej Polski oddali krew w klinice Gemeli na tydzień przed operacją Papieża. Dar ten miał wymiar symboliczny.

Pan Taradajko poinformował, że w sejmie trwają prace nad ustawą o honorowych dawcach krwi. Byłoby to drugie w krajach wschodnich, a trzecie w całej Europie, uregulowanie prawne w tej sprawie. Chodzi m.in. o ujednoczenie sposobu odznaczania, ale i o uproszczenie przydziału leków dla krwiodawców. W dyskusji zebrani zwracali uwagę na szereg problemów do tej pory nie rozwiązanych. Ujawniły się także drobne antagonizmy między krwiodawcami oddającymi krew metodą tradycyjną i metodą plazmaferezy. Wyróżnili także poczucie, że czasami są traktowani jakby nie byli potrzebni gdyż czują się niedocenieni.

Jeszcze przed rozpoczęciem oficjalnej części spotkania zespół dziecięcy pod kier. Magdaleny Kornak przedstawił krótki program artystyczny, w którym dzieci recytowano wiersze ułożone przez uczniów okolicznych szkół podstawowych specjalnie dla krwiodawców. Specjalnie dla krwiodawców grała także kapela Wł. Pogody.

## Forum gospodarcze w gminie Cmolas

7 listopada, odbyło się w Cmolasie III Forum Gospodarcze poświęcone perspektywom ogrodnictwa i przetwórstwa. Organizatorami byli: Zarząd oraz Zespół Rozwoju i Promocji Gminy Cmolas, ODR w Boguchwale i ZPO "Cmol-Frut" w Cmolasie.

Gmina Cmolas jako jedyna w województwie rzeszowskim została wybrana do programu pilotażowego rozwoju wsi realizowanego przez Ministerstwo Rolnictwa. Chodzi o to, aby w ciągu dwóch lat zlikwidować tu wysokie bezrobocie. III Forum Gospodarcze zorganizowane było po to, aby pokazać rolnikom możliwości zmian struktury gospodarstw rolnych z równoczesnym nastawieniem na produkcję specjalistyczną. Są dwie drogi zmian: powiększenie gospodarstw, druga to restrukturyzacja gospodarstw małych.

W gminie Cmolas przeważają gospodarstwa 2-3 hektarowe, a gleby mają V, VI klasę, dlatego szansą dla tych gospodarstw jest ogrodnictwo i przetwórstwo. Wyjątkowo korzystną sytuację stwarza istnienie na terenie gminy szybko rozwijającego się Zakładu Przetwórstwa Owoców "Cmol-Frut" Stefana Wrzaska, zajmującego się mrożeniem owoców miękkich. W ubiegłym roku firma przetworzyła 600 ton, a w bieżącym roku już 900 ton owoców. Stefan Wrzask - właściciel "Cmol-

Frut" mówił, że dobrze się sprzedaje na rynkach zachodnich truskawka, czerwona porzeczka, poziomka, nieco gorsza koniunktura jest teraz na malinę, czarną porzeczkę. Ale już w tym roku został poszerzony asortyment o śliwy i wiśnie. Zakład przygotowuje się także do uruchomienia nowej linii produkcyjnej i wtedy będą przetwarzane również warzywa jak: cebula, marchew, brukselka, kalafior. Stefan Wrzask zachęcał rolników do uprawy szparagi, gdyż jest duży popyt za granicą na to luksusowe warzywo.

Z kolei do uprawy ogórków i to na dużą skalę zachęcał rolników przedstawiciel Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego "Orzech" w Kolbuszowej Stefan Orzech. Zakład przetwarza też duże ilości pieczarek. Firma rozpoczęła działalność w lipcu br., a już nawiązała kontakty handlowe z Ukrainą, Rosją, Słowacją i Niemcami. Stefan Orzech zapewniał, że są ogromne perspektywy rozwoju, a asortyment skupowanych warzyw i owoców będzie bardzo szeroki, dlatego rolnicy mogą być całkowicie spokojni o zbyty.

O kierunkach restrukturyzacji rolnictwa w woj. rzeszowskim mówił z-ca dyrektora Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego Marian Drzał. Podkreślał, że najkorzystniejszym i najłatwiej dostępnym kierunkiem jest ogrodnictwo. Istotną sprawą jest to, że w 95% ziemie w naszym województwie są we władaniu rolników indywidualnych, a większość gospodarstw nie przekracza 5 ha. Kolejną niedogodnością jest tzw. szachownica pól, stąd

konieczne są procesy scaleniowe. Technika rolnicza nie jest dobrze wykorzystana, większość maszyn rolniczych nie jest w pełni eksploatowana. Do słabych stron należy zakwaszenie gleb, małe inwestowanie w postęp biologiczny i ochronę środowiska. Niski jest też poziom wykształcenia rolników. Ale są i dobre strony w rzeszowskim rolnictwie. Należą do nich: niski poziom skażenia naturalnego, dominacja sektora prywatnego bardziej podatnego na restrukturyzację, dobrze rozwinięte doradztwo, powstanie zorganizowanego rynku hurtowego (chodzi o działalność Małopolskiej Giełdy Towarowej) oraz łatwy dostęp do chłonnego rynku zbytu na Wschodzie.

Obecnie preferowane są trzy programy restrukturyzacji rolnictwa w naszym województwie: mleczarstwo, hodowla i ogrodnictwo. Programy są popierane przez rząd, co daje możliwość pozyskiwania przez rolników środków finansowych na te przedsięwzięcia.

Następnie głos zabrał Leonard Fryc, przewodniczący Rady Gminy Cmolas, a zarazem wiceprezes rzeszowskiej Izby Rolniczej. Mówił o powstającym biurze, a także o działalności Izby Rolniczej ze szczególnym podkreśleniem organizacji zbytu produktów rolnych dla indywidualnych rolników.

O programie rolniczym mówił dyrektor Ośrodka Doskonalenia Rolniczego w Boguchwale J. Flaga. Rzeszowskie było do niedawna jedynym województwem z funkcjonującym programem ogrodnictwa. Aby skorzystać z tego kredytu konieczne są trzy warunki: 1)

## Spotkanie na Wiejskiej

Dzięki staraniom dyrektora szkoły mgr Janusza Mytycha 28.10.1996r. w Szkole Podstawowej w Kolbuszowej Dolnej odbyło się spotkanie z posem na Sejm RP Stanisławem Rusznicą.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się: burmistrz Miasta i Gminy Kolbuszowa, Zbigniew Chmielowiec, członek Zarządu Rady Miasta Józef Fryc oraz prezes Oddziału ZNP Jan Mierzwa.

Ze strony gospodarza byli obecni: dyrektor szkoły mgr Janusz Mytych, przewodniczący Komitetu Modernizacji i Rozbudowy Szkoły Stanisław Stąpor, członkowie Rady Szkoły oraz przedstawiciele Grona Pedagogicznego.

Spotkanie przebiegało w swobodnej i miłej atmosferze. Poseł Stanisław Rusznica odpowiedział na wiele pytań dotyczących rozwoju i zmian w oświacie - kwestie związane z płacami dla nauczycieli, refundowanie kursów dokształcających itp.

Głównym problemem, jaki szczegółowo omówiono, była sprawa rozbudowy szkoły, która posiada sporządzony i zatwierdzony projekt tej inwestycji. Do jego powstania w dużej mierze przyczynili się rodzice i cała społeczność wiejska - przeprowadzono zbiórkę pieniędzy, która pozwoliła zasilić fundusze konieczne do sfinansowania projektu.

Wiceburmistrz Zbigniew Chmielowiec szczerze i jasno wypowiedział się na ten temat. Uważa, że wprowadzenie tej inwestycji do budżetu Urzędu Miasta i Gminy Kolbuszowa możliwe będzie dopiero po roku 1997, kiedy zakończone zostaną rozpoczęte wcześniej inwe-



stycje oświatowe - szkoły w Domatkowie, Kupnie, Szkoła Podstawowa nr 2 w Kolbuszowej oraz sala widowiskowo-sportowa przy LO w Kolbuszowej. Jest to zdaniem p. Chmielowca korzystne zarówno dla Urzędu Miasta i Gminy - środki finansowe dotowane z Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, a w odniesieniu do ostatniej inwestycji z Urzędu Kultury Flzycznej i Turystyki, jak również dla szkoły w Kolbuszowej Dolnej. W tej sytuacji będzie można skumulować środki finansowe na doinwestowanie jednego przedsięwzięcia, bez rozdrabniania się na kilka, a co za tym idzie, w krótszym terminie je zakończyć.

Po wysłuchaniu argumentów burmistrza poseł Stanisław Rusznica zapewnił zgromadzonych o swojej daleko idącej pomocy z chwilą umieszczenia tej inwestycji w budżecie Urzędu Miasta i Gminy Kolbuszowa, co będzie równoznaczne z jej rozpoczęciem.

Honorowy gość spotkania był mile zaskoczony porozumieniem, jakie udało się wypracować między Urzędem Miasta i Gminy, Komitetem Modernizacji i Rozbudowy Szkoły w Kolbuszowej Dolnej, Radą Szkoły i dyrektorem szkoły.

Pragnąc dorzucić coś od siebie, złożył na ręce dyrektora szkoły symboliczny dar - złotą monetę dwuzłotową, która niedawno została wyemitowana, jako załączek przyszłych funduszy, dzięki którym ruszy rozbudowa szkoły.

Wszyscy, którym leży na sercu sprawa rozbudowy szkoły w Kolbuszowej Dolnej, mają nadzieję, że rok 1998 stanie się przełomowym dla rozwoju tej szkoły.

Maria MACIĄG





umowa kontraktacyjna 2) kwalifikowany materiał nasienny i szkółkarski 2) wprowadzenie nowoczesnej technologii w uprawie i środkach ochrony roślin. Dyrektor ODR wyraził ubolewanie, że nasze województwo należy do najmniej korzystających z kredytów preferencyjnych. Mówił także o zasadach działania Małopolskiej Giełdy Towarowej. Podkreślał również potrzebę organizowania przechwalnictwa piodów rolnych dla rolników indywidualnych.

Z kolei o konkretnych możliwościach kredytów dla potrzeb rolnictwa, ogrodnictwa, przetwórstwa i zakładania plantacji mówił dyrektor Banku Spółdzielczego w Kolbuszowej A. Tatuśko. Okazuje się, że są duże możliwości zaciągania kredytów przez rolników, a do obowiązkowych formalności należą: 1) przygotowanie planu przedsięwzięcia tzw. biznes-planu 2) uzyskanie pozytywnej opinii ODR 3) złożenie wniosku kredytowego.

Coraz więcej rolników korzysta z tych kredytów, mimo nie najłatwiejszych warunków ich uzyskania.

Na zakończenie przedstawicielka ODR w Boguchwale przedstawiła zebrany szczegółowy raport.

Po prelekcjach gości odbyła się krótka dyskusja, w której wzięli udział dyrektor Woj. Urzędu Pracy p. Pasternak, kierownik RUP w Kolbuszowej M. Wesolowska i zebrani. O działaniach Gminy Cmolos na rzecz zmniejszenia bezrobocia mówił wójt E. Galek.

AZS

## Dziecięce koło fortuny

4 grudnia br. w Bibliotece Publicznej w Trzęsówce odbył się "Mikołajkowy wieczór z kołem fortuny". Na spotkanie zaproszone były nie tylko dzieci, ale i przedstawiciele rodziców, władz samorządowych i bibliotekarzy z okolicznych miejscowości. Były konkursy i zabawy dzieci, a wśród starszych dyskusja o roli bibliotek w środowisku wiejskim i o jej trudnościach finansowych. Przy okazji spotkania poruszono też problemy dotyczące Trzęsówki.

Sza



Zwycięzca dziecięcego "Koła Fortuny" - 4 XII w Bibliotece w Trzęsówce.

## NASI ZA GRANICĄ...

# Klub "Kolbuszowa" w Chicago

**Klub "Kolbuszowa" (oryginalna nazwa "Klub Powiatu Kolbuszowa") założony został 11 czerwca 1950r. w Chicago.**

Pierwszymi członkami klubu byli: Franciszek Turek, Franciszek Mytych, Franciszek Kosiorowski, Franciszek Niedzwiedzki, Jan Augustyn, Wojciech Rak, Piotr Golis, Franciszka Zawadzka, Franciszka Dziuba, Maria Pyra, Eleonora Kopec i Jan Przybyło.

Został wówczas wybrany zarząd klubu w osobach:

prezes - Franciszek Turek  
v-ce prezes - Franciszek Kosiorowski  
v-ce prezes - Franciszka Zawadzka  
sek. protokołowy - Franciszek Mytych  
sek. finansowy - Franciszek Niedzwiedzki  
kasjerka - Maria Pyra

Z upływem lat skład zarządu, liczba członków i zasoby finansowe klubu uległy zmianie.

Jak każda organizacja, tak też i klub "Kolbuszowa" miał swoje dobre i złe dni. W pewnym okresie swojego istnienia padła propozycja rozwiązania klubu i podziału pozostałych pieniędzy pomiędzy jego członków. Było to w latach siedemdziesiątych. W latach osiemdziesiątych klub przechodził swoje odrodzenie. Liczba członków dochodziła do 80 osób. Przynależnością do klubu szczylicili się ludzie z różnych regionów Polski.

Od 1980r. prezesem został Jan Skowroński, który sprawuje tę funkcję aktualnie. Długoletni zastępcy prezesa to: Janusz Gorzelany (Chicago, część północna) Władysław Mazur (Chicago, część południowa). Na budżet klubu składają się składki członkowskie oraz dochód z dorocznej zabawy organizowanej w listopadzie. W okresie letnim klub organizuje piknik (jedzenie, napoje darmo, zabawy) dla członków i sympatyków klubu.



Obsługa baru na dorocznej zabawie "Klubu Kolbuszowa"

Ponadto klub organizuje pomoc finansową dla różnych organizacji, kościołów, szkół czasem osób prywatnych. Pomagano m. inn. przy budowie:

kościół: Kolbuszowa, Werynia, Przedbórz, Kolbuszowa Górna, Cmolos  
Szpitala w Kolbuszowej  
Szkoły Podstawowej Nr 2 w Kolbuszowej  
Obecnie Klub liczy 62 członków; zarząd składa się z następujących osób: prezes Jan Skowroński, z-ca Janusz Gorzelany, z-ca Władysław Mazur, sek. finansowy Józefa Czyżewska, sek. protokołowy Dorota Pula, skarbnik Marta Dmytrow.

podał: Janusz GORZELANY  
Chicago



Sztandar "Klubu KOLBUSZOWA"

# WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA

## Jaki był rok 1996 dla gminy Dzikowiec?

Mówi wójt Krzysztof KLECHA:

Gmina nie jest bogata więc tempo realizacji zadan nie jest takie jak by się chciało. Natomiast większość zaplanowanych prac udało się zrealizować. Zakończono budowę i oddano do użytku oczyszczalnię ścieków dla Dzikowca i Lipnicy. Oddano do eksploatacji sieć kanalizacji sanitarnej w Starym Dzikowcu wraz z dwiema przepompowniami ścieków. Rozpoczęliśmy budowę kanalizacji sanitarnej dla Lipnicy. Do tej pory wykonano już 30% prac, a termin zakończenia tej 23,5 miliardowej inwestycji planowany jest na czerwiec 1998r. 10 grudnia nastąpi odbiór wodociągów w Plazówce, Kopciach i dwóch przysiółkach Wilczej Woli. Rozpoczęliśmy uzbrajanie terenu wokół Zalewu w Wilczej Woli i dzięki dużej dotacji w ramach programu Struder doprowadzono tam wodę z ujęcia w Cmolasie. Cieszy nas, że w Szkole Podstawowej w Dzikowcu funkcjonuje już, piękna i największa w gminie, sala gimnastyczna z zapleczem socjalnym. Dużym sukcesem jest zakończenie budowy w stanie surowym, szkoły w Spiach.

Jestem zadowolony, że chociaż w części (dł. ok. 3000m) wykonano drogę wojewódzką w Dzikowcu. Położona tam rury kanalizacyjne. Zrobione są także chodniki z krawężnikami. Jest to więc zrobione solidnie.

**Czego nie udało się zrobić w tym roku?**

Niedowartościowane czują się trzy miejscowości: Spie, gdzie mimo projektów nie udało się rozpocząć budowy sieci gazowej; Wilcza Wola, gdzie nie rozpoczęto budowy sali gimnastycznej wraz z Domem Strażaka. Powodem są zbyt długie przedłużające się prace projektowe. Szkoda, bo były pieniądze na ten cel i można było chociaż fundamenty zrobić.

Pomimo umowy zapewniającej, że do końca roku gmina będzie telefonizowana wszystko wskazuje na to, że jednak tak nie będzie. Była położona sieć abonencka w Starym i Nowym Dzikowcu, Lipnicy i Mechowcu, ale nie ma central telefonicznych i łącz umożliwiających rozmowy poza gminą. Do dzisiaj łączy światłowodowe, które miały być podwieszane do linii średniego napięcia z Dzikowca do Kolbuszowej nie są zainstalowane. Łączność bezprzewodowa też na razie nie dojdzie do skutku, bo nie ma masztów, aby przekazywać sygnały, a grudzień to nie jest pora na budowę, na betonowanie. Ze strony gminy nie ma zaniedbań, bo mieliśmy uzyskać pozwolenia, projekty, mapy i to zostało zrobione. Pojawiły się kłopoty nieprzewidziane, np. niemożność dopięcia umów z zakładem energetycznym. Chcę jednak podkreślić to co już zostało zrobione. Jeszcze dwa lata temu było to nie do pomyslenia, że gmina będzie telefonizowana, a teraz jest to kwestia miesięcy. Mimo wszystko to musimy docenić.

**Jaka jest obecna sytuacja Zalewu w Wilczej Woli?**

W tym roku Mielecka Agencja Rozwoju Regionalnego przyniosła na promocję Zalewu dużą sumę pieniędzy, co dało szansę zaistnienia miejsca na mapie turystycznej. Sfinansowaliśmy więc projekt przystani wodnej z mołem, ścieżki widokowo spacerowej z ławeczkami od strony zalewu. Przeprowadzono także cykl szkoleń dla miejscowej ludności o sposobach i możliwościach zdobycia środków finansowych na rozwój agroturystyki, która podobno ma tutaj duże szanse rozwoju.

To wszystko przyczyniło się do lepszej informacji o Zalewie: są foldery, ulotki informacyjne, znaki informujące jak dojechać do tego miejsca, które będą ustawione na drogach dojazdowych. Wykonane są już mapy projektowe na automatyczną sieć telefoniczną wokół Zalewu. Na początku przyszłego roku przystąpimy do projektowania tejże sieci telefonicznej.

Zapadła już decyzja o budowie 4 kilometro-

wej drogi asfaltowej do Zalewu od strony woj. tarnobrzskiego. Mamy też gwarancję, że w ramach programu Struder dostaniemy pieniądze na ten cel i to 2,2 miliarda st. zł.

**Czy coś się zmieniło w sprawie Ośrodków Zdrowia na terenie gminy?**

Tak, trzeba przyznać, że staraniem dyrekcji ZOZ-u wiele dobrego się wydarzyło. Ośrodek Zdrowia w Lipnicy jest odremontowany: zrobiono dach i rynny, wyremontowano kotłownię, wybudowano kominy, cały budynek odmalowano.

Natomiast w Dzikowcu, razem z ZOZ-em postanowiliśmy przenieść Ośrodek Zdrowia do nie wykorzystywanych pomieszczeń lecznicy weterynaryjnej.

**Co sądzi Pan o mającym powstać Związku Komunalnym gmin w sprawie ujęcia wody?**

Dla dobra wszystkich trzech gmin tj. Kolbuszowej, Cmolasu i Dzikowca, jest potrzeba utworzenia takiego Związku i to jak najszybciej. W tej chwili przygotowany jest statut, który każda gmina będzie zatwierdzać. Obecnie wszystkie strony są tym bardzo zainteresowane.

**Co to da odbiorcom wody?**

Przed wszystkim klarowność rozliczeń. Powstanie Związku Komunalnego umożliwi sięgnięcie po dofinansowanie z różnych funduszy, choćby Agencji Rozwoju Rolnictwa. Zainwestowanie dużych pieniędzy pozwoliłoby na zmianę technologii, obniżenie stanu zatrudnienia, zmniejszenia energochłonności, a przez to wszystko obniżenie ceny wody.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała: Alina ZIĘTEK - SALWIK

## Duże szanse dla gminy

rozmowa z wójtem Cmolasu Eugeniuszem GALKIEM

**Jakie osiągnięcia ma gmina Cmolas w 1996r.?**

Dla mnie największym osiągnięciem ostatniego roku jest, że doszło w początku listopada do istotnego zbliżenia między Dzikowcem, Cmolasem a Kolbuszową w sprawie słynnego już ujęcia wody. Gmina potwierdziła chęć przystąpienia do związku komunalnego. Myślimy występowali z tą propozycją od dawna. W tej chwili stworzyła się dość duża szansa, żeby w ramach związku komunalnego powstał zakład produkujący dobrą i tanią wodę na normalnych, zdrowych zasadach gospodarki rynkowej. Jeśli uda się to uporządkować, to w przyszłym roku byłaby możliwość modernizacji ujęcia wody.

Sprawą ważną jest to, że dobrze rozwija się działania związane z realizacją programu pilotażowego, do którego gmina jest zakwalifikowana. To jest ważne nie tylko dla Cmolasu, ale dla całego regionu kolbuszowskiego, gdyż dobre przykłady będą powielane przez pozostałe gminy.

Udało nam się w tym roku dobrze wykonać zadania związane z inwestycjami strukturalnymi tzn. zrobiliśmy dalszy ciąg kanalizacji, melioracji, wodociągów. Wykonaliśmy trochę remontów dróg. Z przyczyn proceduralnych opóźnia się budowa szkoły w Porębach Dymarskich. Ustawa o zamówieniach publicznych narzuca tok postępowania i w tym wypadku, hamuje budowę. Mimo dużego bezrobocia nie ma firm remontowych czy budowlanych.

Do końca roku będzie uruchomiona łączność w skali międzynarodowej. Na nasz teren wszedł drugi operator i dzięki temu już mamy zamontowane dwie centrale: jedna w Cmolasie, druga w Jagodniku. Konkurencja działa korzystnie i na naszym terenie nakłady zarówno ze strony Telekomunikacji Polskiej jak i Polskiej Telefonii Wiejskiej będą dość duże tj. kilkanaście miliardów st. zł. Cała Kol-

buszowszczyzna ogromnie zyska na łączności. Myślę, że obie firmy będą dobrze współpracowały dla dobra mieszkańców, a pracy jest dla obu. Drobną kłopoty techniczne, które jeszcze istnieją będą pokonane w przeciągu dni, chociaż wszyscy chcieliby już rozmawiać.

**Co konkretnie wynika z tego, że Cmolas jest gminą pilotażową?**

Nie jest to tak, jak myślał niektórzy, że dostaliśmy gotowe pieniądze. O zakwalifikowaniu gminy do tego programu zdecydowało wysokie bezrobocie oraz to, że gmina udowodniła wcześniej swoją sprawność działania i przygotowanie do podejmowania nowych zadań. Chodzi o gotowość przyjęcia inwestorów jak i przyjęcia środków finansowych z ministerstwa czy agencji. Pierwszy etap to budowa infrastruktury, bo gmina musi się przystosować do aktualnych wymogów Unii Europejskiej, bo wymagania ich dochodzą aż do gmin (np. w sprawach ochrony środowiska), do wymogów polityki państwa i rządu. Jeżeli gmina potrafi się szybko przystosować do tych zaleceń, to jest szansa na zmniejszenie się bezrobocia. Trzeba pieniędzy na zmianę planu przestrzennego, na opracowanie studium zagospodarowania gminy. Potrzebna jest dobra reklama gminy tak wewnętrzna, jak i zewnętrzna - w skali kraju jak i poza granicami. Na razie gmina robi wszystko, żeby wykorzystać szansę. Za rok, dwa będzie widać czy program się uda.

**Jak wyglądają realne szanse gminy Cmolas?**

Przed gminą stoją rzeczywiście duże szanse. W zasadzie podstawową infrastrukturą już mamy. Pozostaje wykonanie dobrych dróg, wskazanie terenów budowlanych, zaktualizowanie planu przestrzennego zabudowań i dobre pokazanie tego. Oczywiście gmina samodzielną nie jest w stanie zwalczyć bezrobocia, tu trzeba współpracy całego regionu kolbuszowskiego. Mamy też nadzieję na ruch agroturystyczny. Jest szansa, są warunki, ale trzeba stworzyć bazę: zalewy, zbiorniki rekreacyjne, basen kąpielowy. Rolnictwo jest w tej gminie znikome. Tak naprawdę jest tutaj 10 rodzin żyjących tylko z rolnictwa. Program ogrodniczy, który wszedł w woj. rzeszowskim jest dobry, ale jako dochody dodatkowe. Wiele pomaga gminie istnienie firmy Stefana Wrzaska, który skupuje owoce miękkie i leśne. Ja uważam jednak za główny problem to gospodarstwa rodzinne, czy zakłady rodzinne. Wystarczy, że jeden w rodzinie jest dobrym rzemieślnikiem, a utrzymać całą rodzinę. Jego nie trzeba nadzorować. Konieczne są do tego zmiany w ustawie o bezrobociu. W tej chwili walka z bezrobociem prowadzona jest nieudolnie. Bezrobotny jest intruzem, kimś niepotrzebnym pętającym się po urzędzie, któremu najprościej jest dać parę groszy. A bezrobotny powinien być partnerem dla Urzędu, dla RUP, dla banku - dopóki się tego nie zmieni to walka z bezrobociem pozostanie hasłem politycznym.

**Co gmina robi dla bezrobotnych?**

Do tej pory kładło się duży nacisk na roboty publiczne. Roboty na terenie gminy trwają ale jest jasne, że długofalowo na tych robotach bazować nie można, bo to jest tylko powielenie bezrobocia. Współpracują z RUP-em organizujemy szkolenia w różnych zawodach, również szkolenia w Klubie Pracy, jaki na naszym terenie istnieje. Organizujemy fora gospodarcze. W miarę możliwości przekazujemy czytelną informację o miejscach pracy i możliwościach organizowania pracy. Zamierzamy też uruchomić inkubator przedsiębiorczości, gdzie bezrobotny, chcąc rozpocząć działalność, będzie miał opiekę formalno-prawną.

**Czy jest Pan zadowolony z przejęcia szkół?**

Osobiście chciałbym oświadczyć pomoc, ale muszę patrzeć na pieniądze. W 1996r. niedofinansowanie szkół sięga 10% czyli brakuje 1,5 miliarda st. zł. Przyszły rok wygląda jeszcze gorzej. Ministerstwo nie uznało za koszty płatności ZUS, prądu, gazu. Naliczanie subwencji pomniejszone jest o tę kwotę. Stąd braki. Drugim powodem braków jest to, że istnieją dwie szkoły w Cmolasie, a w Jagodniku są klasy łączone. Odwołania do ministra, do wicepremiera pozostały bez echa.

**Dziękuję za rozmowę.**

rozm. Alina ZIĘTEK-SALWIK



# Z tego roku jestem zadowolony...

rozmowa z burmistrzem Kolbuszowej Henrykiem WILKIEM

*Czy Pan jako burmistrz jest zadowolony z ostatniego roku?*

W oparciu o analizę budżetu można powiedzieć, że wszystko wyszło. Wszystkie pozycje zostały wykonane w stu procentach. I w zakresie zadań oświatowych i infrastrukturalnych. Z tego roku jestem zadowolony.

*Co więc zostało zrobione?*

Gmina prowadzi ponad 60 inwestycji.

Dociągnięliśmy gazociąg do osiedla pod POM-em. W Domatkowie kończymy wodociąg i została już jedna wieś do zakończenia wodociągu, aby obok skansenu zamknąć pętlę połączoną z Kolbuszową. Chodzi o to, aby w razie jakiegos awarii w ujęciu wody w Cmolosie, można było skorzystać z ujęcia wody w Widelce.

Jest znaczny postęp w telefonizacji gminy poprzez Polską Telefonię Wiejską. Pojawiały się trudności, ale to nie z ich winy. Opóźnienia wynikają np. z braku zgodny właścicieli działek na przeprowadzenie linii przez ich posesję. Pojawił się także problem z głównym masztem (w POM-ie), gdyż mieszkańcy obawiali się złego oddziaływania na środowisko fal elektromagnetycznych, ale badania specjalistyczne nie potwierdziły tych obaw. Przygotowana jest już dokumentacja w ZUD w Rzeszowie pod główny budynek na centralę. Trwają też prace geodezyjne w 14 następnych wioskach i w mieście. W przyszłym roku, w pierwszym półroczu, prawdopodobnie nowi abonenci będą mogli korzystać z usług PTW. Równocześnie daje się zauważyć wzmożoną aktywność drugiego operatora - Telekomunikacji Polskiej. Zakładane są nowe aparaty telefoniczne.

*A w dziedzinie inwestycji oświatowych?*

Na oświatę przeznaczamy 50% naszego budżetu. Jedni zarzucają nam, że to za dużo, inni zgłaszają następne potrzeby na dalsze sumy. Rada ma problem komu ile pieniędzy przydzielić, bo nikt nie chce czekać, a pieniędzy w budżecie jest za mało. Kuratorium nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, we wszystkich gminach. Dlatego przyjęli zasadę, że będzie dofinansowana tylko ta inwestycja, która będzie kończona w danym roku. To pozwala koncentrować pieniądze. My do tego dostosowujemy nasze plany i tak w przyszłym roku będzie zakończona budowa szkoły w Domatkowie, w 1998r. palujemy oddanie do użytku hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 2, a w następnym roku chcielibyśmy zakończyć budynek dydaktyczny w Kupnie, a dalej szkołę w Nowej Wsi.

W tym roku udało się załatwić duże pieniądze w Warszawie jako dotacje do hali widowiskowo-sportowej przy L.O. Były oczywiście też pieniądze z budżetu na ten cel i prace zostały znacznie posunięte do przodu. Oddaliśmy pawilon przy Szkole Podst. nr 2 w Kolbuszowej. Zaawansowana jest budowa szkoły w Domatkowie, w Kupnie. W sumie prowadzimy siedem inwestycji oświatowych. Zakończona jest dokumentacja na sale gimnastyczne w Kolbuszowej Dolnej, Górnej i Widelce. Widzimy pilną potrzebę budowy szkoły w Weryni, gdzie 268 dzieci uczy się w sześciu salach lekcyjnych i zajęcia trwają do późna. Oczekuje też Nowa Wieś, gdzie już są zrobione fundamenty.

Wiele jest potrzeb, ale nie były one planowane w budżecie, gdyż wiadomo było, że nie będą zrobione. Wiele pieniędzy pochłaniają inwestycje oświatowe oraz proekologiczne tj. oczyszczalnia ścieków, sieć kolektorów. Jest to bardzo ważne dla miasta i całej gminy, bo zadaniem UMIG jest stwarzanie warunków do rozwoju biznesu, a do tego konieczna jest oczyszczalnia ścieków, bo od najmniejszego zakładziku sanepid czy wojewódzki inspektorat Ochrony Środowiska wymagają tego.

Jesteśmy po przetargu i za 8 miliardów st. zł będzie robiona rekultywacja wysypiska śmieci. Nie udało się wprowadzić do budżetu reelektryfikacji Domatkowa. Jest tam też planowane oświetlenie i chodnik.

Był plan budowy cmentarza komunalnego, ale są różne problemy. Jest jednak dokumentacja i w przyszłym roku myślę, że uda się to wykonać. Po trzykrotnym przetargu udało się znaleźć firmę, która odremontuje budynek po dawnym szpitalu i już w przyszłym roku będzie tam dom pomocy społecznej dla osób niepełnosprawnych umysłowo. Dom taki jest potrzebny, a będzie on utrzymywany z budżetu państwa.

*Czy zmieniło się stanowisko Kolbuszowej w sprawie ujęcia wody w Cmolosie?*

Myślę, że stanowisko wszystkich gmin dojrzało i w tej chwili chcemy utworzenia związku komunalnego. Jest przygotowany statut i jeśli tylko będzie odpowiednia sytuacja prawna do pewno dogadamy się. Mamy w tej sprawie spotkanie 17 grudnia.

*Dziękuję za rozmowę*

Alina ZIĘTEK-SALWIK

## Rok wytężonej pracy

Z Henrykiem BAJKIEM, wójtem gminy Raniszów, rozmawia Benedykt Popek

*Kończący się rok 1996 dla samorządów gminnych rejonu kolbuszowskiego i nie tylko był kolejnym etapem mozolnej pracy. Mam tu na myśli przede wszystkim inwestycje. Jaki był rok dla gminy Raniszów?*

Na pewno i dla naszej gminy był to rok wytężonej pracy. W tym roku zbiegły się terminy zakończenia i przekazania do eksploatacji szeregu inwestycji rozpoczętych pod egidą nowowybranego zarządu gminy - który swoją działalność rozpoczął od 29 listopada ub. roku - jak również inwestycji rozpoczętych w okresie poprzednich Zarządów. Po okresie pewnego zastoju w działalności inwestycyjnej, kiedy to skłócona Rada Gminy przez okres półtora roku nie mogła wybrać władz samorządowych, nastąpił pewien zwrot. Mimo skromnego budżetu gminy, w chwili obecnej prawie wszystkie zamierzenia inwestycyjne zaplanowane do realizacji są na ukończeniu, bądź w trakcie realizacji.

*Czy może Pan podać kilka przykładów?*

Oczywiście. W trakcie przekazywania do eksploatacji jest inwestycja - zaczęta w 1994 roku, za poprzedniego zarządu - gazociąg średnioprężny wraz z przyłączami we wsiach Staniszewskie i Zielonka. Równolegle, ale już za kadencji obecnego zarządu rozpoczęto i zrealizowano sieć gazociągową we wsiach Mazury i Posuchy. Ponadto udało nam się przejść procedury przetargowe i rozpocząć budowę sieci gazowej w miejscowości Raniszów. Wykonano już kilka kilometrów sieci, oraz zakupiono rury na cały zakres robót. Na ukończeniu są prace projektowe dla Woli Raniszowskiej.

W zakresie budowy sieci wodociągowej wykonano pierwszy etap zadania "Rozbudowa stacji uzdatniania wody w Raniszowie", oraz wodociągi z przyłączami w miejscowości Poręby Wolskie i przysiółku Stece, doprowadzając tym samym wodę pitną do terenów przyzalewowych. O ile będzie sprzyjać pogoda, w grudniu br. rozpoczniemy budowę wodociągów w ostatnich miejscowościach, w Posuchach i Korczowiskach. Być może już w następnym roku problem wodociągów w gminie Raniszów zostanie zapomniany.

*Wspomniał Pan o zalewie. Co w ostatnim czasie zostało tam jeszcze zrobione*

W tym roku zaczęliśmy i na koniec grudnia planujemy zakończenie stacji transformatorowej na polu namiotowym, nad zalewem w Stecach. W ten sposób zabezpieczymy potrzeby w zakresie energii elektrycznej dla przyszłych inwestorów nad zalewem. Jednocześnie realizowane są dwie stacje "trafo" w Woli Raniszowskiej. Z uwagi na rozwiniętą sieć wodociągową, mając na względzie ochronę wód wpływających do zalewu "Wilcza Wola", podjęte zostały starania związane z budową oczyszczalni ścieków i kanalizacji sanitarnej. Na przełomie br. odbył się przetarg na projekt oczyszczalni, która zgodnie z opracowanym "Programem gospodarki ściekowej" zabezpieczyłaby około 2/3 potrzeb gminy Raniszów. Niestety przetarg nie prowadził do wyboru oferenta. Wniezione protesty właścicieli sąsiednich działek i osób mieszkających w pobliżu planowanej lokalizacji zmusiły Gminę do szukania alternatywnego rozwiązania, oddalając tym samym termin realizacji przedsięwzięcia. Obecnie trwają prace związane z dokumentacją nowej lokalizacji oczyszczalni.

*Co z telefonami?*

Kompleksowa telefonizacja gminy została rozpoczęta. W Woli Raniszowskiej trwają już prace montażowe linii telefonicznej. Przygotowywane są pomieszczenia pod centralę.

*Może jeszcze dwa słowa na temat rozbudowy szkół?*

Przy wsparciu Kuratorium kontynuowana jest rozbudowa szkoły w Woli Raniszowskiej. Jej zakończenie planujemy na przyszły rok. Podejmujemy również starania w zakresie rozbudowy Szkoły Podstawowej w Mazurach.

*Reasumując, jak pan, jako wójt ocenia powiedzmy już - miniony 1996 rok.*

Jak powiedziałem na początku naszej rozmowy, większość planowanych zamierzeń została zrealizowana. Moim zdaniem, przy takim, a nie innym budżecie ryzykowne byłoby przeznaczenie większych środków na inwestycje. Nie obyło się bez uszczerbku dla innych działów, do których gmina jest zobligowana.

Zdaje sobie jednak sprawę, że w zakresie budowy infrastruktury jakaś część społeczeństwa naszej gminy ma oczekiwania dużo większe. Ogólnie mogę stwierdzić, że ten rok możemy zaliczyć do udanych.

*Na koniec mam jeszcze takie intymne pytanie. Czy z racji swoich obowiązków rozstał się pan już zupełnie ze swoją gitarą?*

Nie, zupełnie, ale...

*Dziękuję za rozmowę.*

Benedykt POPEK

## Czy potrzebne są wystawy historyczne?

Biblioteka Miejska w Kolbuszowej jest organizatorem wystaw z okazji świąt państwowych i regionalnych, rocznic historycznych. Starsze pokolenie często narzeka, że młodzi są mało patriotyczni, że nie chodzą na manifestacje z okazji rocznic narodowych, nie biorą udziału w obchodach świąt państwowych. Dyrektor Biblioteki udowadnia jednak, że młodzież jest zainteresowana historią własnego narodu, czego dowodzi duże zainteresowanie wystawami w Bibliotece. "Młodzież nie lubi sztamper, nie chce, aby jej narzucano gotową ocenę wydarzeń, natomiast bardzo chętnie podejmuje dyskusję, gdy przedstawia się problem kontrowersyjny - podkreśla dyrektor Jagodziński. Młodzież potrzebuje takiej dyskusji, aby przekonać się do pewnych zagadnień i nauczyć się rozumienia własnej

historii. W szkole przy obecnym cyklu nauczania nie ma czasu na takie przedstawianie problemów, dlatego widzę tu dużą rolę biblioteki".

Ostatnia wystawa, z okazji 11 Listopada, poświęcona była dwóm postaciom: Józefowi Piłsudskiemu i Romanowi Dmowskiemu. Wystawę odwiedziło kilkanaście grup młodzieży szkół średnich. "Przy tej okazji mówiliśmy o tamtych wydarzeniach, właśnie kontrowersyjnie przedstawiając tematy. Chcieliśmy, w sposób ciekawy dla młodzieży, przedstawić dwie orientacje odbudowy Polski lat 1914-1918 i muszę powiedzieć, że słuchali tego z zainteresowaniem. Jest to dla nich inne rozumienie historii i to do nich trafia. Historia nie jest tu przedstawiana w sposób świąteczny, nia ma tu entuzjastycznego chwaleń" - podkreśla A. Jagodziński.

# Nie potrzebuję wiatru w plecy

rozmowa ze Stefanem Orzechem - przedsiębiorcą oraz szefem KPN Rejonu Kolbuszowskiego

*Czy Pana zajmowanie się biznesem to przypadek czy pasja?*

Do majątku dochodziłem małymi kroczkami, nie tak, że w jednym roku dorobiłem się wszystkiego. Zresztą smykalkę do handlu mam we krwi, bo już mój dziadek miał sklepik jeszcze przed wojną.

Moi rodzice prowadzili sklep wielobranżowy przez 40 lat, a ja mając zaledwie 10 lat pomagałem sprzedawać w tym sklepie.

*Od jak dawna prowadzi Pan własny biznes?*

Działalność na własny rachunek prowadzę od 25 lat.

Zaczynałem w starym PRL-owskim systemie, gdzie kulak i prywaciarz to było zło konieczne (i wróg ludu). Nie miałem wtedy łatwego życia. Moje poglądy nie były odpowiednie dla ówczesnych władz. Kłopoty miałem na każdym kroku, na takiego źle patrzono tak w urzędach, aparacie milicyjnym i innym, a nawet dzieci nie przyjęły mi do przedszkola bo byłem "prywaciarzem". Prowadziłem wtedy kawiarnię, potem otworzyłem salon gier zreczesnościowo-komputerowych, ale po trzech tygodniach PRL-owskie Prezydium Rady Narodowej, w którym zasiadały osoby o wiadomych przekonaniach politycznych bez żadnych podstaw, administracyjnie cofnęło mi zezwolenie na prowadzenie tego salonu. Moje odwołania pozostawały bez echa. Cały dorobek życia, wszelkie oszczędności i pieniądze ciężko zarobione m.in. w Niemczech poszły na marne. Gry komputerowe w końcu zarzeczywały.

*Kiedy powstał sklep?*

Jestem człowiekiem energicznym i nie potrzebuję "wiatru w plecy". Mnie wystarczy, abym nie miał go z przeciwnika. W 1989r. gdy pojawiła się możliwość, wskutek przeobrażeń polityczno-gospodarczych, więc szybko przystąpiłem do działania. Rozpocząłem budowę pawilonu handlowego, ale znowu pojawiły się trudności, gdyż część lokalnych decydentów była jeszcze myślami w starym systemie i władze miasta nakazały mi abym w tym miejscu budował hotel i restaurację, chociaż to była moja własna działka. Sprawa zaszła aż do sądu, a tam powiedziałem, że będę robił to co w obecnej chwili jest społeczeństwu najbardziej potrzebne. Gdy tylko będzie zapotrzebowanie na hotel natychmiast przeobrażę ten pawilon handlowy. Po wielu perypetiach postawiłem na swoim, i myślę, że moje myślenie było lepsze niż ówczesnych lokalnych władz.

*Potem pojawiła się hurtownia...?*

Dla sklepu potrzebna była hurtownia, więc powstała jedna, potem druga i następne. Powstała sieć hurtowni pod nazwą "Orex". Była taka potrzeba, był odpowiedni klimat nie przeszkadzania. Teraz w trzech województwach mam 9 hurtowni i zatrudniam 80 osób, w tym również osoby niepełnosprawne.

*Działa też firma produkcyjna "Orzech"?*

O firmie produkcyjnej marzyłem od dawna. Przez trzy lata ciągnęły się negocjacje w sprawie kupna dawnej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej aż udało się dopiąć wszystko i od lipca 1996r. ruszyła produkcja w firmie pod nazwą Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego "Orzech". Wspólnie z synami podtrzymujemy tradycje rodzinne, ja służę doradą i pomocą praktyczną, zaś córka która ukończyła studia na ekonomii rolnictwa doradza pod kątem teoretycznym.

Mamy już teraz bardzo szeroki asortyment wyrobów - około 20 różnych przetworów owocowo-warzywnych. W sezonie firma "Orzech" zatrudnia do 100 osób, teraz ok. 40. Nawiązaliśmy wiele kontaktów handlowych. Bardzo dużo

towarów sprzedajemy do krajów wschodnich - na Ukrainę, do Rosji, Azerbejdżanu, a nawet do republiki Komi spod Uralu. Mamy też kontakty handlowe z firmą z Hamburga która chce za towary (zwłaszcza kompoty truskawkowe) płacić m.in. nowoczesnymi maszynami. Dzięki powstałemu w naszej firmie nowoczesnemu marketingowi nasze towary sprzedajemy tutaj w Polsce w coraz większej ilości województw.

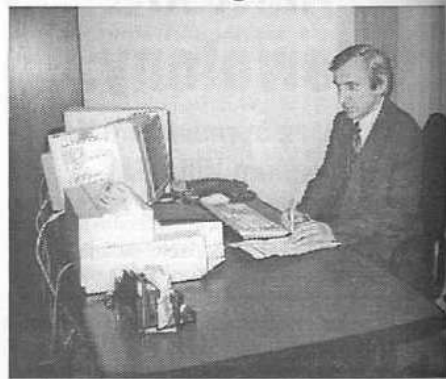
Firma "Orzech" działa dopiero od 5 miesięcy, a już była dwa razy nagradzana. Podczas targów żywności, urządzeń i opakowań dla przemysłu spożywczego w Przemysłu pod nazwą "Targ nad Sanem" dostaliśmy wyróżnienie i medal. Również w październiku otrzymaliśmy wyróżnienie i dyplom na targach we Lwowie podczas XXII Targów Wschodnich "Galicyjskie forum '96".

*Firma się rozwija, więc jest to szansa dla tutejszych rolników.*

Oczywiście. Chcemy skupować warzywa i owoce przede wszystkim od rolników miejscowych. Wielu rolników już nawiązało z nami kontakt. Zimą i wczesną wiosną będziemy organizować w poszczególnych wioskach specjalne zebrania, aby przedstawić zainteresowanym warunki kontraktacji produktów rolnych, często też sami zwracają się do firmy z ofertą sprzedaży.

*Od pół roku działa Pan także w szerokich kręgach przedsiębiorców.*

Polscy właściciele hurtowni, sklepów i przedsiębiorstw stanęli ostatnio przed poważnym problemem inwazji zachodnich super i hipermarketów na nasz rynek. Zachód tylko czeka na to byśmy między sobą konkurowali i sami się osłabiali. Dlatego zaczynamy tworzyć własne holdingi między hurtowniami, aby brać od producentów duże ilości towarów, bo wtedy mamy niższe ceny. Kładziemy więc nacisk na współpracę i wyłącznie zdrową konkurencję. Musimy się spotykać i razem szukać dobrych rozwiązań, nowych wyjść z sytuacji bo giganty handlowe Zachodu zniszczą polski handel, rzemiosło, usług



gi i średnią produkcję. Dlatego też w tym roku na szczelbu centralnym w Warszawie powstała Kapituła Promocji Polskiego Biznesu której przewodniczę. Na comiesięcznych spotkaniach w sejmie opracowujemy strategię działania i współpracy, aby promować polski biznes.

*Jak ma Pan czas zajmować się jeszcze polityką?*

Praca w biznesie, życie rodzinne są bardzo ważne, ale trzeba coś zrobić dla rozwoju demokracji. Trzeba pomagać tym, którzy mają inicjatywę i chęci, aby nie byli odpychani, aby nie podkładano im nóg, tak jak mnie. Chciałbym by Polska nie była już krajem zniewolonym, aby obywatela czuli się naprawdę wolni. Chodzi o gospodarczy rozwój kraju, bo tylko wtedy będzie to państwo silne. Decyzje gospodarcze nie mogą zapadać tylko na górze zwłaszcza jeżeli dotyczą to typowo spraw lokalnych.

Jestem człowiekiem o poglądach prawicowych, bo jak pokazała historia tam, gdzie rządzi prawica jest wyższa stopa gospodarcza i większy postęp techniczny. Ostatnio jestem zaangażowany w Zespole Terenowym Akcji Wyborczej Solidarność, która powstała w Kolbuszowej.

*Dziękuję za rozmowę.*

A. ZIĘTEK-SALWIK

## OŚWIATA

# Praktyka rolnicza w Bretanii

Dokładnie 5 lat temu dyrektorzy Zespołu Szkół Rolniczych w Weryni oraz Liceum La Touche podpisali umowę o współpracy między tymi szkołami. W ten sposób rozpoczął się pierwszy rozdział we wspólnej historii kontaktów i współpracy tych dwóch placówek oświatowych: francuskiego liceum i polskiego technikum.

Uczniom ZSE w Weryni została stworzona niebagatelna szansa. Mogą poznać naprawdę nowoczesne, stojące na wysokim poziomie rolnictwo. Mogą na własne oczy zobaczyć to, o czym do tej pory czytali w książkach, lub specjalistycznych czasopismach. Współpraca ta rozwija się bardzo dobrze. Mają okazję poznać tamtejsze rolnictwo i podziwiać wspaniałą krajinę.

Również z Francji do Polski przyjeżdżają grupy młodzieży. Dla jednych i drugich są bardzo ciekawe doświadczenia i niezapomniane przeżycia. Jednak do tej pory zapoznawali się z funkcjonowaniem gospodarstw i pracą francuskich rolników niejako od zewnątrz. Nie mieliśmy okazji pracować w gospodarstwach, które zwiedzaliśmy.

W bieżącym roku dzięki staraniom ze szkoły polskiej i przychylnym nastawieniu szkoły francuskiej zaistniała możliwość takiego wariantu współpracy. I w ten oto sposób razem z dwójką moich kolegów: Tomaszem Wilkiem i Grzegorzem Pankiem wyjechaliśmy na trzytygodniowy staż do francuskich gospodarstw. Zakwaterowanie i wyżywienie zapewnił nam gospodarze, ubezpieczenie szkoła w La Touche, podróż do Francji finansował ZSR w Weryni. Staż rozpoczęliśmy 2 października. Każdy z nas pracował na innym gospodarstwie, ale wszyscy u gospodarzy zajmujących się produkcją mleka. W pierwszej chwili czuliśmy się trochę nieswojo; obcy kraj, obcy ludzie. Nasza znajomość języka francuskiego, mimo iż nie była najgorsza, nie pozwalała na swobodną rozmowę. Lody zostały przełamane po pierwszej kolacji. Spotkaliśmy się ze wspaniałymi ludźmi. Przyjęły nas bardzo miło i życzliwie z niezwykłą gościnnością, która była równie wielka jak ta przysłowiowa polska.

W ciągu tego trzytygodniowego pobytu mieliśmy okazję bardzo wiele się nauczyć i



# Pod Sztandarem Rzemiosła

## Halina i Bronisław Safinowie

Od 1990 roku prowadzą zakład cukierniczy. W 1989 roku kiedy gospodarka socjalistyczna zaczęła upadać, a konstytucyjna zasada pracy dla każdego stała się fikcją państwo Safinowie jak i wielu innych rodzin, stanęła przed oczami czarna przyszłość.

Halina była pielęgniarką i pracowała w szpitalu, Bronisław po rozwiązaniu POM-u znalazł się na bezrobociu i jak tu utrzymać dom i czworo dzieci. Postanowili zająć się cukiernictwem. Przez okrągły rok zmagali się z trudnościami, adaptacja piwnic na zakład, przydział mocy elektrycznej, akceptacja sanepidu i pożyczka z Urzędu Pracy. W październiku 1990 roku nastąpiło otwarcie, Halina upiekła trochę wyrobów, a Bronisław stojąc na ulicy zapraszał ludzi na zakupy.

Początki jak zawsze były trudne, ale smaczne wypieki zjednywały im coraz więcej klientów.

Obecnie rozbudowali zakład i zatrudniają 4 pracownice oraz szkołę 1 ucznia, są przykładem jak swoją wielką pracowitością i rzetelnością można zabezpieczyć byt swojej rodzinie oraz dać pracę innym.

Cukiernictwo to trudny zawód, wymaga dużej wiedzy fachowej, utrzymania zakładu w bezwzględnej czystości i akceptacji terminu ważności każdego wyrobu przez sanepid.

Dopracowanie własnych receptur, specjalnego smaku wymaga wiele pracy i cierpliwości, ale się opłaca. Państwo Safinowie wyspecjalizowali się w wypieku bułek drożdżowych o wielu smakach (z jabłkami, serem, jagodami, czekoladą) oraz paczkach, które najczęściej kupuje młodzież szkolna.

Dla smakoszy ciast pieką wspaniałe serniki, makowce, keksy, jabłeczniki, torty, oraz wiele ciast biszkoptowych. Na zamówienia pieką ciasta weselne, gamę wyrobów zamykają



wypieki drobne jak paluszki miękkie i twarde, flirciki, ciastka francuskie, ptasie mleczko, krajanki kruche i inne. Lata cierpliwości pracy zjednały im wielu klientów i odbiorców hurtowych, w ich wyroby zaopatrywane jest 6 - innych produktów sprzedaży jak sklepy oraz bufety szkolne.

Państwo Halina i Bronisław życzą wszystkim smacznego ciasta na świątecznym stole i zapraszają na zakupy do cukierni, przy ul. Jana Pawła II 11 w Kolbuszowej.

Opracowanie rubryki "Pod sztandarem Rzemiosła" i zdjęcia Stanisław NAGAŚ

jeszcze więcej zobaczyć. Pracowaliśmy w gospodarstwach wykorzystujących do produkcji rolnej najnowocześniejsze urządzenia techniczne. Automaty z paszą dla bydła sprzężone z komputerem, jazda komfortowymi ciągnikami, w których w czasie pracy można swobodnie słuchać muzyki, traktory wyposażone w radio C.B; to rozwiązania które uprzyjemniają i ułatwiają pracę. Praca w takich warunkach i przy użyciu takich maszyn to czy sta przyjemność.

Nasz pobyt na stażu to nie tylko praca. A szczerze mówiąc, ta praca była dodatkiem do całej masy atrakcji, jakie przygotowali nam nasi wspaniali gospodarze. Zwiedzaliśmy inne gospodarstwa produkujące żywiec wieprzowy, zajmujące się hodowlą kur, indyków, królików.

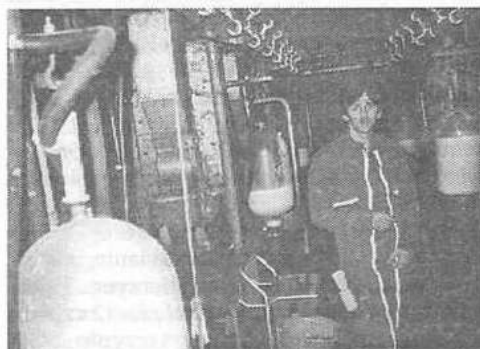
W soboty i niedziele gospodarze zabierali nas na wycieczki w ciekawe miejsca Bretanii. Oglądaliśmy wiele zabytków, podziwialiśmy wspaniałe krajobrazy. Zachwycaliśmy się brzegiem oceanu. Udostępniono nam rowery, dzięki którym mogliśmy swobodnie poruszać się po okolicy. Poznaliśmy też francuską kuchnię z jej intrygującymi dla Polaków przysmakami. Bawiliśmy się na festynach i zabawach.

To były wspaniałe trzy tygodnie, które może nie odmieniły naszego życia, ale to czego doświadczyliśmy w tym czasie pozostanie nam chyba na zawsze w pamięci.

Życzliwi ludzie, miła atmosfera sprawiły to, że będąc ponad 2000 km od domu czuliśmy się jak u siebie.

Wyjazd na tego typu staż to wspaniała sprawa pozwala "dotknąć" metod pracy stosowanych w Europie zachodniej poznać inną kulturę, udoskonalić język.

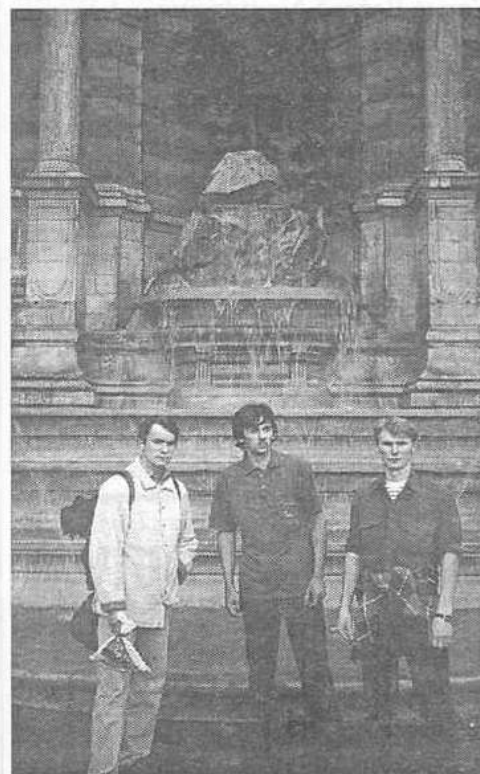
Dzisiaj, gdy Polska jest u progu wejścia



do struktur UE takie doświadczenie jest chyba wystarczającą motywacją dla młodego pokolenia rolników do tego, aby robić wszystko by za kilka lat u nas w Polsce można było pracować tak jak we Francji.

Mam nadzieję, że nasz wyjazd nie będzie tylko jednorazowym eksperymentem, że w przyszłym roku kolejna grupa, być może liczniejsza będzie mogła zdobyć podobne doświadczenia.

Krzysztof FITAŁ





## Mielcka Szkoła Biznesu

### Zimowa oferta kursowa 1997

#### Kursy zawodowe

- Pełna księgowość w przedsiębiorstwie
- Księgowość małej firmy
- Krótki kurs marketingu i zarządzania
- Sekretarka - asystentka
- Kurs asertywności - czyli naucz się mówić

#### Kursy Komputerowe

- Podstawy obsługi komputera
- Arkusz kalkulacyjny MS Excel
- Edytor tekstu MS Word
- Użytkowa obsługa komputera
- Komputerowe wspomaganie prac biurowych

Zapewniamy wysoki poziom kształcenia, nowe i aktywizujące metody pracy, komplety materiałów szkoleniowych, dobrą atmosferę podczas zajęć

Nam możesz zaufać  
Zapraszamy

Informacje, zapisy

Lucyna Kwiatkowska Kolbuszowa  
ul. Jana Pawła II 7  
tel. 272-770

### Telegram

Zdrowych, Wesółych i Pogodnych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz Szczęśliwego Nowego Roku  
1997

dla wszystkich byłych, obecnych  
i przyszłych słuchaczy, wykładowców,  
instytucji i przedsiębiorstw  
współpracujących z nami oraz sympatyków

Życzy

Dyrekcja  
Mieleckiej Szkoły  
Biznesu

Grudzień 1996r.

## Przepraszamy...

Zespół przygotowujący materiały do drugiego wydania folderu "Kolbuszowa" przeprasza Pana Macieja Skowrońskiego, że przez niedopatrzenie zostało pominięte jego nazwisko w fragmentach tekstów dotyczących historii Kolbuszowej.

# Gody u Mazurzan

Z tym świętem związanych było wiele zwyczajów i przysłów co do pogody i urodzajów w następnym roku, jako że chłop - rolnik jest od pogody bardzo uzależniony. Oto jedno z przysłów, z którym się bardzo liczone: "Gdy w Wigilię jasno to w stodołach ciasno".

Zaczynało się od tego, że na Godnie Święta musiało być mieszkanie wybielone, podłogi umyte, dzieci wykąpane. W oborach i stajniach nawóz musiał być wyrzucony i wywieziony na przymy w pole. Drzewo i siewka przyszykowane były na cały tydzień. Najbardziej niebezpiecznym gospodarz na te święta musiał się postarać o mięso wołowe.

Wigilia była obchodzona bardzo uroczysto. Związanych z nią było wiele obrzędów. Z rana, przed świtem chodzono "na szczęście" z życzeniami Wesółych Świąt z tym, że musiał to być mężczyzna. W tym dniu kobieta jako gość była niepożądana, przynosiło to nieszczęście przez cały nowy rok. Kobiety miały zresztą dość pracy z wypiekami, do południa, a później z przygotowaniem wieczerzy - "pośnika". Dzieci ubierały choinki lub słomiane "pajaki". Pajaki robiono przez cały adwent z kawałeczków ciętej słomy, zdobione kwiatkami z bibulki. Pięknie to wyglądało. Po Nowym Roku chodzili przebierańcy z tymi pajakami i kołędowali.

Przed wieczerzą przynoszono do izby dzieje chlebową, na niej garść siana, opłatek, a na tym bochen chleba. Przy tym ustawiono garść kłosów żyta lub pszenicy i ziele święcone w Matki Boskiej Zielnej. Przy piecu leżało naręcze polan przygotowanych do wróżb. W wielu domach, i w moim też, gdzieś do 1929 roku przynoszono wiązkę słomy, którą po wieczerzy rozkładano na podłogę. Na niej przez dwie świąteczne noce spali wszyscy domownicy, jako że w tą noc, której Pan Jezus Zbawiciel leżał w żłobie na sianie, nie godziło się spać na łożku pod pierzyną. Także przed wieczerzą krojono cebulę na 12 części i w największe łupki wrzucano szczyptę soli, a po wieczerzy odczytywano kolejne miesiącami - taki miał być miesiąc, jak w danej łupce cebuli stopniała sól.

Wieczerza wigilijna składała się z wielu potraw postnych, a wszystko maszczone było olejem. Obowiązkowo musiały być zupa grzybowa, różne kasze, kapusta i kompot z suszonych owoców. Ryby były tu mało znane.

Po wieczerzy zaczynały się wróżby - wbijanie garści słomy za belki pod powalą, za stęgorze. Jeśli dużo ździebeł tam zostało to miał być urodzajny rok. Wbite ździebła wisiały całą noc i następny dzień, i noc do św. Szczepana. Potem brało się garść polan ze słowami - "to na Kaśkę", albo "to na Józkę" (lub inną pannę) i układało parami. Jeśli było do pary to w tym "mięsupuście" ta właśnie panna miała wyjść zamąż. Powróśłem ze słomy obwiązywano drzewa w sadach z okrzykiem - "będzie rodzica". Bydło też dostawało lepsze pożywienie, z okruskami opłatka, tzw. "pośnik". Do wyjścia na Pasterkę nikt nie spał. Spiewano kołędy, pastoralki. Młodzież z różnych wymyślnych urzędzeń strzelała na wiwat.

W Boże Narodzenie w misce do mycia leżało siano i srebrna moneta i tym się wszyscy domownicy obmywali. Gospodyni brała



Kołodnicy mazurscy z pajakiem. Rok 1938.

powróśło z wiązki słomy przyniesionej dzień wcześniej i kładła kołem na podwórku, a w tym kole karmiła kury po to, żeby się trzymały gromady cały rok i nie gubiły jaj (po sąsiadach). W Boże Narodzenie po obiedzie kładziono na słupach od płotu kości z odpowiednim przeznaczeniem - na każdym słupie inna panna. Z którego słupa najpierw sroka złapała kość, ta panna pierwsza wychodziła zamąż, w tym "mięsupuście".

W św. Szczepana była bardzo wczesna pobudka, sprzątanie słomy z podłogi, zamiatanie, kadzenie okruskami ziela całej izby. Młodzi chłopcy (do 12-13 lat) szybko oblatywali swoich chrześniach, wujków, stryjków po kołędzie ze słowami - "na szczęście, na zdrowie, na ten święty Szczepan, kołęda". Dostawali parę groszy i lecieli dalej, dopóki nie nastał dzień. Starsza kawalerka, do wybranych sobie dziewcząt, kołędując wprowadzała do mieszkania konia. Jeden z chłopców rozrzucił po izbie różne śmieci i żartowano - "co tu za panna co jeszcze nie sprzątnęła słomy". Zbierali ją i tym kadzili izbę, chyba że ojciec panny wcześniej wykupił swoją córkę stawiając gorzałkę.

W kościele na Sumie święcony był owies. Ksiądz przy kropieniu wodą święconą pod chórem był obrzucany owsem, przez analogię do kamienowania św. Szczepana. Przy wyjściu z kościoła niektórzy do owsa dokładali groch i obrzucali dziewczyny. Małe dziewczęta (do lat 12) dopiero po południu mogły chodzić po kołędzie "na szczęście" a chłopcy młodzi chodzili z Szopką, Gwiazdą, starsi z Herodem.

Trzeci dzień świąt to - św. Jana. W tym dniu kończyła się służba służących pastuchów, kucharek, parobków. Przez cały dzień w jedną i drugą stronę wędrowali młodzi ludzie z tobołkami - swoim rocznym dobytkiem. Kto chodził po służbach to do Nowego Roku miał jakby urlop. Od Nowego Roku do Święta Trzech Króli godzono się na następny rok.

W okresie Godnich Świąt dużo się odwiedzano, goszczono, jeździły furmanki do sąsiednich wiosek, do rodzin i krewnych. Młodzież urządzała zabawy, kojarzono wesela, słowem trwał karnawał aż do Zapustów, po Środę Popielcową. Do Trzech Króli chodziło po domach wiele zespołów kołędniczych z tradycyjnymi kołędami, takimi jak "Herody", oraz zespoły według własnych pomysłów.

Jan MATUŁA

Powyższy tekst stanowi fragment pracy pana Jana Matuły pt. Wspomnienia z Mazurów 1925-1945, napisane w Gdańsku w 1987r.



# P a m i ę t n i k

## zapiski żołnierza Armii Krajowej

Niedziela. 27 sierpnia

Miesiąc prawie upłynął od zakończenia akcji "Burza". Przez ten czas położenie nasze ostatecznie się wyjaśniło. Stało się jednak co przewidywano, zanim armia czerwona nas "oswobodziła".

Niby jest Polska, ale nie taka, jaką byśmy sobie życzyli mieć. Narazie jest lepiej, tyle, że pozbyliśmy się bandytów niemieckich ale wysuwają się nowe trudności.

Niedługo po wkroczeniu wojsk sowieckich rozlepieno manifesty Krajowej Rady Narodowej i Komitetu Wyzwolenia Narodowego, naszego niby legalnego rządu. Dowiedzieliśmy się, że rząd polski w Anglii jest władzą samowładną, a jedynie pani Wasilewska, pan Berling, pan Andrzej Witos i pan Osóbka-Morawski, mają prawo decydować o losach narodu polskiego.

Tym samym stanęliśmy od razu w obozie, jeśli nie wrogim to opozycyjnym. Zdążyliśmy na ostatek zmanifestować nasze uczucie i pokazać się przed światem, na pogrzebie poległych żołnierzy AK.

We wspólnym grobie żołnierskim złożono szczątki tych wszystkich, którzy zginęli w czasie konspiracji i w czasie akcji. Uroczystość wypadła imponująco. Parę tysięcy ludzi wzięło w niej udział, przed trumnami niesiono ponad 100 wieńców. Ks. Kapelan wygłosił w kościele patriotyczne przemówienie. Komendant obwodu i pułkownik sowiecki przemawiali na cmentarzu. Nastroj był podniosły nawet między krasnoarmiejcami, którzy przyglądali się obrzędowi z dzieciinną prawie ciekawością.

Tego samego dnia powstał w naszym mieście organ rządzący, w postaci Powiatowej Rady Narodowej, podległej Naczelnemu Komitetowi Wyzwolenia.

Przewodniczącym został mój ojciec. Spadło to na niego niespodziewanie. Zaraz po uspokojeniu okolicy przyjechał do niego polityk sowiecki z propozycją objęcia kierownictwa powiatu, jako do starego działacza ludowego (PSL) "prześladowanego" przez sanację. Ojciec początkowo wahał się, nie czując się na siłach, ponieważ przez 5 lat wojny nie brał udziału w życiu publicznym i nie chciał w ogóle współpracować z władzami okupacyjnymi. Porozumiał się z komendantem "Boryną" i "Orkanem", co ma robić. Zasadniczo odradzali mu, wychodząc z założenia, że byłby to jednak czyn nieobywatelski. Nie mieli jednak nic przeciw temu, żeby ojciec podjął się tworzenia samorządu, gdyby na niego nalegano. Po kilku dniach znowu wysunięto te same propozycje.

Tym razem rozchodziło się o to, aby utrzymać odrębność powiatu kolbuszowskiego.

Zagrożono bowiem, że w wypadku, gdy rada powiatowa nie zostanie utworzona, przyłączy się okręg kolbuszowski do powiatu rzeszowskiego.

Starania o to robił pan Głowacki, były właściciel mleczarni, wieczny sługa sowiecki, chcąc uchwycić stanowisko starosty. Ostatecznie, w tym samym dniu, w którym odbył się pogrzeb poległych żołnierzy AK, zainicjowano radę powiatową, jako władzę zwierzchnią na terenie powiatu. Członków tej rady wybrał mój ojciec, w porozumieniu z kilkoma działacza-

mi i podziemnych organizacji ludowych, ponieważ te narazie faworyzowano. Ostatecznie w skład Powiatowej Rady Narodowej weszli mój ojciec (Michał Mytych) jako przewodniczący, sędzia Stępień, prof. Skowroński, Bogiński, Franu Bieleń, Frankiewicz, były prezes stronnictwa ludowego i kilka innych "ludowców".

Władze rzeszowskie narzuciły jednego socjalistę Rejminiaka, były sekretarz magistratu w Poznaniu, jako zastępcę mojego ojca i komendanta milicji narodowej 23-letniego młokosa - Lewickiego. Zaczęło się przywracanie życia do normalnego trybu.

Mój ojciec zabrał się do pracy z zapalem. Na stanowiska kierownicze starał się dobierać ludzi, cieszących się uznaniem ogółu. Mianowanie Mytycha na głowę powiatu przyjęli ludzie na ogół z zadowoleniem, o ile przynajmniej ja mogłem się przekonać. Wyrażano się o nim dość przychylnie, uważając, że taki stary wyjadacz da sobie radę z bolszewikami.

Ja początkowo byłem niezadowolony z takiego obrotu sprawy. Obawiałem się bowiem, żeby ojciec nie stał się zbyt uległym służbistą bolszewików i nie zepsuł mi opinii. Doszedłem jednak do przekonania, że tak czy owak może oddać duże usługi naszej sprawie. Jak dotychczas nie zawiodłem się na nim. Gdzie tylko może stać w obronie naszych ludzi. Dzięki jego interwencji uniknięto aresztowania kilku ludzi, których chciał komendant miasta przytknąć w odpowiedzi na wywieszenie ulotek zwalczających samowładny rząd, zwany Komitetem Wyzwolenia.

Położenie jego jest trudne, musi bowiem lawirować i grać komedię przed władzami sowieckimi, przez co może być czasem źle rozumiany. Po kilku latach odosobnienia od życia politycznego, stracił rutynę i stał się skłonny do popełniania błędów. Dotychczas błędnym było jego wystąpienie z mową polityczną, na mityngu w Kolbuszowej. Przemawiał bez przygotowania i trochę się zagalopował. W każdym razie, mowa jego zrobiła lepsze wrażenie niż jego zastępcy.

Nie wiem, jak dalej pójdzie ta praca nad organizowaniem nowego życia na gruzach pozostawionych po wojnie. Narazie mamy polski bałagan. Nie uniknęliśmy pod koniec zmagania wojennych rozbitcia jedności narodowej. Rząd polski emigracyjny i jego delegatury i organy krajowe mają dalej większość w narodzie, ale wielu spośród biernych dotychczas masy, garnie się w szeregi stronników nowego ładu, przyniesionego przez czerwoną armię i przedstawicielstwa samowładnego rządu.

Coraz częściej słyszy się krytykę postępowania rządu Mikołajczyka, działalności władz podziemnych.

Stronnictwo dążące do oparcia się o Rosję sowiecką stało się na tyle silne, że może odegrać dużą rolę przy kształtowaniu ustroju w Polsce powojennej.

Propaganda z naszej strony musi chwilowo milczeć, ponieważ większość działaczy ujawniła się i za każdy objaw niechęci dla Rosji oni by odpowiadali.

"Boryna" musiał usunąć się ze swego stanowiska, ponieważ robiono mu dochodzenie o broń i zagrożono aresztowaniem.

Na razie "Orkan" prowadzi sprawy administracyjne naszego obwodu. Roboty mamy

huk, a co gorsze, trzeba jako jedynych środków lokomocji używać własnych nóg, bo rowery potracone.

Z ważniejszych robót, które dokonałem w ostatnim czasie wspomnę przewiezienie radiostacji nadawczej z Kłapówki do Kolbuszowej - i wyprawę do Tarnobrzega z oficerem łączności w ubiegły piątek. Zajęła mi ta podróż cały dzień. Droga pod psem, a najbardziej dawał się we znaki kurz wzniesany przez dziesiątki samochodów.

Okolice między Chmielowem a Tarnobrzegiem dotkliwie odczuły wojnę. Wsie popalone, nawet zboża na polach spłonęły. Wzdłuż drogi pełno leżów i połamanych drzew.

W samym Tarnobrzegu co krok widzi się pogruchtane dachy i dziury w domach. W całości zniszczenie nie rzuca się tak w oczy i jest na ogół powierzchowne. Trwały tam walki 9 dni.

gorzej ucierpiał Mielec, który był w ogniu dwa tygodnie, Staś Walicki - kuzyn, musiał z żoną i synem Wackiem wyrwać stamtąd do nas do Weryni. Wogóle tamte okolice na linii Wisłoka, między Dębicą a Mielcem ucierpiały najwięcej. Front ustalił się tam na parę tygodni, czego nikt się nie spodziewał, patrząc na bezładny odwrót Niemców.

Od kilku tygodni nie ma na naszym terenie wojennym żadnych poważniejszych zmian. Z niepokojem śledzimy co słychać w Warszawie. Stolica krwawi się od kilku tygodni a wojska sowieckie nie posuwają się naprzód. Ten przedwczesny zryw będzie nas kosztował wiele a zachodzi nawet obawa, że może podważyć autorytet dowództwa naczelnego, do czego zmierza propaganda komunistyczna.

Z innych stron dochodzą jednak pocieszające wiadomości, które każą nam spodziewać się prędkiego końca wojny.

Przyszyły awanse i odznaczenia za udział w akcji. Dla kilkunastu ludzi, którzy się dobrze spisali przyznano awanse. Między innymi dostał trzy paski mój stryj "Zagłoba". Ja dostałem za swoje objazdy w służbie gońca stopień starszego strzelca. Należało się mi coś za półtoraroczne solidne spełnianie obowiązków, tym bardziej, że egzamin z podchorążówki zdałem z wynikiem dobrym. Ostatecznie na wojnie nie wiele straciłem. Mam 21 lat ukończone, jestem po maturze i mam senuszu podchorążego, chociaż w wojsku nie służyłem. Inni starsi ode mnie zaczynają dopiero naukę od czwartej lub trzeciej klasy gimnazjalnej. Daje się jednak zauważyć oddziaływanie dobrego przykładu nawet na najgorszych wałkonów.

Do gimnazjum, które zorganizowano zaraz po ustąpieniu Niemców zapisało się ponad 150 uczniów, a więc bez mała dwa razy tyle co przed wojną. Wprawdzie ciężko z nimi pójdzie, bo przez całe 5 lat nic nie robili, ale przy takim doborze sił nauczycielskich chyba się uda plan podniesienia oświaty w naszych stronach. Dyrektorem został prof. Lotz. Nie powiem, żeby wybór był trafny, ale w każdym razie dobrych chęci mu nie brakuje. Ja narazie myślę czekać na lepsze warunki do nauki i w międzyczasie pracować dalej tam, gdzie dotychczas.

.cdn.

Teodor MYTYCH ps. "SOPLICA"

# S P O R T

## "Kolbuszowianka" puka do trzeciej ligi piłkarskiej

Po rocznej grze w sezonie 1995/96 w trzeciej lidze piłkarze z Kolbuszowej zmuszeni byli ją opuścić. Do gry w czwartej lidze zespół przystąpił osłabiony. Ubyło wielu z podstawowego składu piłkarzy. Ubyli następujący piłkarze. Słowak Gabriel Lukacik, Ukraińiec Roman Golemba, Andrzej Gruszecki, Ryszard Mokrzycki, Ryszard Młynarczyk a także trzej podstawowi bramkarze Piotr Kunat, który przeniósł się Alitu Ożarów, Norbert Król wypożyczony do Unii Nowa Sarzyna i Aleksander Sito do Stali Sanok. Z powodu kontuzji nie występowali przez prawie całą rundę jesienną Ryszard Zieliński, Dariusz Babula, Waldemar Mazurek, Marcin Hopek. Ubył także przyszłościowy piłkarz młodego pokolenia Tomasz Warzocha, który wyjechał do USA. Do "Strażaka" Dzikowiec odszedł na grającego trenera Grzegorz Romaniuk. Aby zespół nie popadł w całkowitą rozpyskę w trybie doraźnym do niego ściągnięci bramkarze Robert Mazur, wraz z Arturem Tułaczem, dla których zabrakło miejsca w podstawowym składzie drugoligowej Stali Mielec. Początek rozgrywek był bardzo trudny w czterech meczach 6 punktów.

Dobra gra zespołu zaczęła się w momencie, kiedy do zespołu powrócił utalentowany wychowanek napastnik Robert Szalony. Początkowo piłkarz ten miał występować w Izolatorze Boguchwała a następnie w Resovii Rzeszów, w której spędził okres przygotowawczy do rundy jesiennej. Po jego powrocie Kolbuszowianka zaczęła grać dobrze i skutecznie.

Przykładem tego stały się zwycięstwa

nad Crasnowią 5-0, Stalą Łańcut 4-2. Wygrane te sprawiły, że podopieczni grającego trenera Marka Lorenca zaczęli się piąć w górę tabeli. Rundę jesienną Kolbuszowianka czwartoligową batalię rozgrywek zakończyła na 3 miejscu z dorobkiem 31 punktów, to jest 9 zwycięstw, 4 remisy i 2 porażki. Do prowadzących Karpaty Krosno J.K.S. Jarosław Dzieli 2 punkty. Kibice i społeczeństwo Kolbuszowej wierzą w awans drużyny piłkarskiej do trzeciej ligi. Prognozy swe opierają na tym, że drużyna gra kolektywnie, jest zgrana ma zgrany, wyrównany i ustabilizowany skład. Klub dysponuje znakomitą bazą: dobrze utrzymana płyta główna, hotel, sauna, gabinet odnowy biologicznej. Rolę sponsora w dalszym ciągu spełnia miejscowa Fundacja na Rzecz Rozwoju Sportu i Kultury, ale jest to kropla na miarę potrzeb, tu się prosi o prywatny i zakładów pracy sponsoring. Dokończyć budowę krytej trybuny i ogrodzenie obiektów sportowych. Jednym mankamentem jest fakt, że piłkarze w przeciwieństwie do liderujących Krośnieńskich Karpat grają praktycznie za darmo, a jedynym źródłem zarobienia pieniędzy z tytułu gry w piłkę stały się bardzo skromne premie, około 8 milionów starych złotych do podziału na zespół w przypadku wygrania meczu.

Aby Klub Kolbuszowianki mógł dobrze funkcjonować i działać wymaga to wiele trudu i pracy, szczególności prezesa Stanisława Mazura i działaczy Edwarda Mazura, Jana Fryca, Dariusza Wróblewskiego i wielu innych.

Stanisław RAK

SP-1 Kolbuszowa - SP Niwiska 1:1 i 4:1  
 SP Trzęsówka - SP-2 Kolbuszowa 0:5 i 1:5  
 SP Stary Dzikowiec - SP Mazury 12:0 i 3:0  
 W pierwszym meczu półfinałowym SP-2 Kolbuszowa wygrała dwukrotnie z SP Stary Dzikowiec po 5:1 i awansowała do finału. Drugi finalistą wyłoniony zostanie w dwumeczu pomiędzy SP Kamień-Centrum a SP-1 Kolbuszowa, który rozegrany zostanie na wiosnę.

### Piłka ręczna

LIPNICA. 2 października br. w miejscowej Szkole Podstawowej rozegrane zostały GIMS w piłce ręcznej dziewcząt gminy Stary Dzikowiec.

Wyniki:

SP Lipnica - SP Stary Dzikowiec	7:1
SP Kopcie - SP Spie	2:1
SP Stary Dzikowiec - SP Spie	1:0
SP Lipnica - SP Kopcie	12:1
SP Stary Dzikowiec - SP Kopcie	7:1

Ostateczna kolejność:

1. SP Lipnica
2. SP Stary Dzikowiec
3. SP Kopcie
4. SP Spie

Do rozgrywek rejonowych zakwalifikowała się drużyna SP Lipnica.

4 października, również w Lipnicy, rozegrany został turniej chłopców. Zakończył się on zwycięstwem gospodarzy, którzy pokonali SP Kopcie 8:1 i SP Stary Dzikowiec 7:0. W meczu o II miejsce SP Kopcie pokonały SP Stary Dzikowiec 5:4.

Do rozgrywek rejonowych awans uzyskała drużyna chłopców SP Lipnica.

KOLBUSZOWA. Rejonowy turniej piłki ręcznej dziewcząt rozegrany został na boisku Szkoły Podstawowej Nr 1. Startowało siedem drużyn.

Wyniki

Grupa I

SP Lipnica - SP Werynia	5:3
SP Wólka Niedźwiecka - SP Siedlanka	4:1
SP Lipnica - SP Siedlanka	5:3
SP Werynia - SP Wola Niedźwiecka	4:3
SP Werynia - SP Siedlanka	6:3
SP Wólka Niedźwiecka - SP Lipnica	2:1

Tabela grupy I

1. SP Lipnica	3	4	11-8
2. SP Wólka Niedźwiecka	3	4	9-6
3. SP Werynia	3	4	13-11
4. SP Siedlanka	3	0	7-15

Grupa II

SP Wola Raniżowska - SP Trzęsówka	9:2
SP-1 Kolbuszowa - SP Trzęsówka	4:0
SP-1 Kolbuszowa - SP Wola Raniżowska	3:7

Tabela grupy II

1. SP Wola Raniżowska	2	4	16-5
2. SP-1 Kolbuszowa	2	2	7-7
3. SP Trzęsówka	2	0	2-13

Mecz o III miejsce:

SP-1 Kolbuszowa - SP Wólka Niedźwiecka 5:5

Przyznano dwa równorzędne III miejsca.

Mecz o I miejsce:

SP Wola Raniżowska - SP Lipnica 7:5

Do półfinału wojewódzkiego awansowała drużyna dziewcząt z SP Wola Raniżowska.

### Lekkoatletyka

KOLBUSZOWA. 17 października na kolbuszowskim stadionie rozegrane zostały GIMS w sztafetowych biegach przełajowych szkół podstawowych. Startowali uczniowie klas VIII-ych i młodsi, a drużyna liczyła 10 za-

## Sport szkolny

### Piłka nożna

Na stadionie w Kolbuszowej 12 września br. rozegrane zostały Gminne Igrzyska Młodzieży Szkolnej w piłce nożnej z okazji "Dnia Piłkarza". W turnieju startowali uczniowie klas VIII-ych i młodsi. Udział wzięło osiem szkół podstawowych.

Wyniki

Eliminacje:

Grupa I

SP-1 Kolbuszowa - SP Widełka	3:0
SP Kolbuszowa Dolna - SP Domatków	0:0
SP-1 Kolbuszowa - SP Kolbuszowa Dolna	6:0
SP Widełka - SP Domatków	3:1
SP-1 Kolbuszowa - SP Domatków	8:0
SP Widełka - SP Kolb. Dolna	3:1

Tabela grupy I

1. SP-1 Kolbuszowa	3	9	17-0
2. SP Widełka	3	6	6-5
3. SP Kolb. Dolna	3	1	1-9
4. SP Domatków	3	1	1-11

Grupa II

SP-2 Kolbuszowa - SP Werynia	1:0
SP Kupno - SP Kolbuszowa Górna	2:2
SP-2 Kolbuszowa - SP Kupno	3:0
SP Werynia - SP Kolb. Górna	3:1
SP-2 Kolbuszowa - SP Kolb. Górna	7:1
SP Werynia - SP Kupno	1:0

Tabela grupy II

1. SP-2 Kolbuszowa	3	9	11-1
2. SP Werynia	3	6	4-2
3. SP Kupno	3	1	2-6
4. SP Kolb. Górna	3	1	4-12

Mecz o III miejsce:

SP Werynia - SP Widełka 2:0

Mecz o I miejsce:

SP-1 Kolbuszowa - SP-2 Kolbuszowa 3:1

Puchary dla trzech czołowych drużyn ufundowała Fundacja na Rzecz Kultury i Sportu w Kolbuszowej.

Do zawodów rejonowych zakwalifikowały się obydwie kolbuszowskie drużyny.

Piłka w rejonie

W rejonowych eliminacjach startowali mistrzowie gmin oraz dwie drużyny kolbuszowskie. W meczach ćwierćfinałowych zanotowano następujące wyniki:

SP Kamień-Centrum - SP Sokołów Młp.

3:1 i 0:1



wodników. Startowały tylko cztery drużyny dziewcząt i jedna chłopców.

Wyniki:

**Dziewczęta**

1. SP-2 Kolbuszowa
2. SP Werynia
3. SP-1 Kolbuszowa
4. SP Kolbuszowa Górna

W kategorii chłopców drużynę wystawiła tylko SP-Werynia, która automatycznie uzyskała awans do zawodów rejonowych, podobnie jak i drużyna dziewcząt z SP-2 Kolbuszowa.

Zawody rejonowe rozegrane zostały 30 października również w Kolbuszowej. Tym razem startowało 6 drużyn.

Wyniki:

**Dziewczęta**

1. SP-2 Kolbuszowa
2. SP Sokołów Małopolski
3. SP Cmolas

**Chłopcy**

1. SP Sokołów Małopolski
2. SP Raniżów
3. SP Cmolas

Do zawodów wojewódzkich awansowała drużyna chłopców z SP Sokołów Młp. i drużyna dziewcząt z SP-2 Kolbuszowa.



Biegaczkę SP-2 Kolbuszowa. Od lewej kłęczą: Anna Kwaśnik, Joanna Serafin, Anita Brzoza. Stoją od lewej: Justyna Serafin, Iwona Wrzask, Natalia Brzoza, Monika Minorczyk, Agnieszka Sondej, Ewelina Guźda i Alicja Niedzielska. Na zdjęciu brak Małgorzaty Wit.

## "Dzień Nauczyciela" na sportowo

Staraniem sekcji sportowej Zarządu Oddziału ZNP w Kolbuszowej i w Niwiskach 23 października w Hucisku rozegrany został turniej piłki nożnej "szóstek", w którym udział wzięły 3 drużyny - dwie nauczycielskie i jedna młodzieżowa.

Wyniki:

- ZNP Niwiska - Nauczyciele SP-2 Kolbuszowa 4:1  
 Nauczyciele SP-2 Kolbuszowa - Hucisko 2:1  
 ZNP Niwiska - Hucisko 4:2

Tabela turnieju:

1. ZNP Niwiska	2	6	8-3
2. Nauczyciele SP-2 Kolbuszowa	2	3	3-5
3. Hucisko	2	0	3-6

Składy drużyn nauczycieli:

ZNP Niwiska: Eugeniusz Janczyk - Dariusz Blicharz, Michał Franczyk, Jacek Surdej, Jan Piekarczyk i Andrzej Świątek

SP-2 Kolbuszowa: Kazimierz Gomułka - Mirosław Kaczmarczyk, Grzegorz Gębarowski, Maciej Cichoń, Ryszard Haptaś i Dariusz Zwolski



Uczestnicy turnieju w Hucisku - drużyny ZNP Niwiska i Nauczyciel SP-2 Kolbuszowa

## Młodzieżowy ping-pong

Uczniowski Klub Sportowy "Kolbusz" działający przy Szkole Podstawowej w Nowej Wsi był organizatorem gminnego turnieju tenisa stołowego rozegranego w ramach II edycji współzawodnictwa gmin wiejskich w sporcie młodzieżowym. Turniej rozegrany został 9 października w sali Domu Strażaka w Nowej Wsi. Startowali młodzi zawodnicy, którzy nie ukończyli 17-tego roku życia i mieszkają na wsi w gminie Kolbuszowa. Turniej zgromadził 21 uczestników 13 dziewcząt i 8 chłopców.

Wyniki czołowej czwórki

**Dziewczęta:**

1. Agnieszka Ozimek Nowa Wieś
2. Agnieszka Schab Nowa Wieś
3. Alina Jamróz Nowa Wieś
4. Izabela Kamińska Zapole

**Chłopcy:**

1. Zbigniew Pastuła Nowa Wieś
2. Tomasz Pajak Nowa Wieś
3. Adam Klubek Nowa Wieś
4. Artur Mycek Domatków

Zdobywcy czołowych miejsc otrzymali puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego ufundowanego przez Urząd Miasta i Gminy w Kolbuszowej. Uczestnicy turnieju mogli skorzystać z bufetu, który sponsorował również UMiG.



Uczestnicy turnieju z pucharami i nagrodami. W środku Tadeusz Serafin współorganizator turnieju. Zdjęcie: Michał Franczyk

Opracował: Michał Franczyk

# Najlepszy piłkarz i trener

Redakcja gazety "Tempo" i Radia Rzeszów ogłosiła plebiscyt na najlepszego piłkarza i trenera Ziemi Rzeszowskiej 1996r.

Wśród kandydatów na piłkarza roku znalazło się dwóch piłkarzy "Kolbuszowianki" Norbert Król bramkarz, Robert Szalony napastnik.

Na trenera roku znalazł się grający trener "Kolbuszowianki" Marek Lorenc.

Aby wziąć udział w zabawie należy przesłać kandydatury na kuponach zamieszczonych w "Tempie" pod adresem:

30-500 Kraków 77 ul. Warneńczyka 14 skr. pocztowa 58 lub do Radia Rzeszów 33-032 Rzeszów, ul. Zamkowa 3.

Do wygrania cenne nagrody i telewizor, kuchenka mikrofalowa, radiomagnetofony.

Termin głosowania do 22 stycznia 1997r.

*Zdrowych Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomysłowości w Nowym Roku Życzy swoim Klientom Sklep "Wszystko dla Wszystkich" w Kolbuszowej Laureat konkursu na najmiłszy sklep w Kolbuszowej w roku 1996*

# SOLIDARNOŚĆ

*Zdrowia, radości i wszelkiej pomysłowości w Nowym Roku wszystkim pracownikom oświaty życzy Komisja Międzyszkolna NSZZ "Solidarność" w Kolbuszowej*



*Czynnym i emerytowanym nauczycielom i pracownikom oświaty Miasta i Gminy Kolbuszowa najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomysłowości, zdrowia i radości z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1997 składają Zarząd SEiN przy ZO ZNP w Kolbuszowej Zarząd Oddziału ZNP w Kolbuszowej*

## Wspomnienie



W dniu 09.11.1996 odszedł przedwcześnie nasz kolega **CZESŁAW WIERCIOCH**. Urodził się 18.03.1939 roku w Sokolowie Małopolskim. Tutaj też ukończył Szkołę Podstawową, a w 1956 roku Liceum Ogólnokształcące. W 1963 roku ukończył Wydział Stomatologii Akademii Medycznej we Wrocławiu otrzymując tytuł lekarza stomatologii. Po ukończeniu studiów pracował w ZOZ-ie Grodków (w latach 1963-1964), ZOZ-ie Legnicy (1964-1968), Spółdzielni Pracy we Wrocławiu (1968-1969), w latach 1969-1970 został powołany do odbycia służby wojskowej, w ZOZ-ie Nisko (lata 1971-1972), zaś od 1972 roku do chwili przejścia na rentę chorobową w czerwcu 1996 roku pracował w ZOZ-ie Kolbuszowa.

Odszedł od nas Kolega niezwykle życzliwy, niosący pomoc i radę dla każdego bez względu na czas, chorobę i zmęczenie. Niezmiernie zaangażowany w sprawy samorządu lekarskiego. Od chwili powstania Izby Lekarskich w 1989 roku był przedstawicielem stomatologów do Okręgowej Izby Lekarskiej w Rzeszowie.

Spoczywaj w Pokoju.

Przyjaciele, Koledzy,  
Samorząd Lekarski

**Kol. Zofii Wielgosz**  
Przewodniczącej SE przy  
ZO ZNP w Kolbuszowej  
wyraży szczerego  
współczucia z powodu  
śmierci  
Ojca  
składa ZO ZNP  
w Kolbuszowej

# Pani Therese

**Pani Therese Wystrach** pochodzi z Chorzowa. Zawierucha wojenna sprawiła, że w 1946 roku Jej rodzina zmuszona została do opuszczenia Górnego Śląska. Trafiła do małego, górniczego miasteczka Lindhorst koło Hanoweru. Pani Therese mieszka tu do chwili obecnej. Jest pielęgniarką z zawodu i swoją pracę traktuje rzeczywiście jak powołanie. Gotowa jest pochylić się nad każdym człowiekiem, nawet leżącym na ulicy, bo może on oczekiwać pomocy, a czasami tylko dobrego słowa.

Prawdziwą pasją Pani Therese jest pomoc ludziom w krajach trzeciego Świata. Wspomaga misje w Brazylii, dwukrotnie była także w Indiach - m.in. w Bombaju i w Kalkucie, gdzie miała także okazję rozmawiać z Matką Teresą. Najczęściej wyjeżdża jednak do Afryki. Pracowała w Liberii i Namibii. Pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczęła współpracę z misją franciszkańską (właśc. bernardyńską - przyp. M.S.) w Zairze. Kilkakrotnie trafiła z pomocą do Kinkondji, gdy pracował tam wówczas ojciec Pacyfik Czachor OFM. Gdy dwa lata temu wybuchła wojna domowa w Rwandzie, wyruszyła wkrótce na pogranicze zairsko-rwandyjskie, gdzie w mieście Goma kilka tygodni pracowała wśród uchodźców. Jej działalność ułatwia przynależność do Zakonu Maltańskiego.

Gdy przebywa w domu, nie ma tygodnia aby nie otrzymała listu z prośbą o pomoc. Gdy przychodzi oferta kolejnego wyjazdu, Jej oczy nabierają młodzieńczego blasku. Co ciekawe, bardzo często te eskapady przypadają na czas świąteczny - Bożego Narodzenia lub Wielkanocy. Tak jakby były znakiem sprzeciwu wobec tego ogólnie znanego, niemieckiego dobrobytu.

Czasami jednak Święta spędza w krainie lat dziecińczych - na Śląsku w Chorzowie. Jak powtarza, może tam znaleźć jeszcze atmosferę prawdziwej religijności. I tylko ubolewa, że w Niemczech już się jej nie spotyka...

## Do Afryki biorę wszystko, co mogę udźwignąć, uciągnąć...

*Pani Tereso, jakie były Pani pierwsze kontakty z Afryką?*

W końcu lat 60-tych pracowałam jako pielęgniarka w Liberii i to był mój pierwszy kontakt z Czarnym Lądem. Potem, po śmierci mojego męża pochodzącego tak jak i ja z

Chorzowa, poznałam w tym mieście pewną kobietę, która powiedziała mi o pracy polskich franciszkanów (właśc. bernardyńców - przyp. M.S.) w Zairze. Otrzymałam adres misji, nawiązałam listowną łączność z pracującymi tam misjonarzami. W miarę możliwości organizowałam pomoc materialną dla misji lub indywidualnie dla poszczególnych osób wymagających różnorodnego wsparcia.

Po jakimś czasie otrzymałam listy od pewnej pielęgniarki pracującej na misji. W związku z urlopem, czy też leczeniem poszukiwała na dwa miesiące zastępczyni na swoje miejsce. Postanowiłam skorzystać z okazji. Dalsze załatwienia wiodły przez Belgię. W ten sposób znalazłam się w 1979 roku na misji franciszkańskiej w Kinkondji, w Zairze.

*Jaką sytuację społeczną i medyczną zastała Pani po przyjeździe do Kinkondji?*

Przed wszystkim na miejscu nie było w ogóle lekarza. Opiekę medyczną sprawowały pielęgniarki przybyłe z Europy i miejscowi pielęgniarze. A chorób było co niemiara. W szczególności były to choroby tropikalne - malaria, trąd, ale powszechnie występowały także gruźlica, biegunka i różnego rodzaju robaczycy.

Podczas dwumiesięcznego pobytu ekipa, z którą przyjechałam, przeprowadzała konsultacje medyczne, które w normalnym trybie powinny wykonywać lekarze. Niestety, do najbliższego szpitala było ok. 160 km, co w afrykańskich warunkach oznacza 5-6 godzin jazdy samochodem w jedną stronę. Przy takiej powszechności chorób i ubóstwie chorych konsultacje szpitalne trzeba ograniczyć do absolutnie niezbędnych przypadków.

*Czy mogłaby Pani podać jakiś przykład takiej niezbędnej interwencji, dzięki której pomocy doznała konkretna osoba?*

To było w Kabondo Dianda. Żyła tam pewna młoda Murzynka, całkowicie niewidoma. Okazało się, że nikt nigdy nie badał przyczyn jej schorzenia, w ogóle nie podejmowano jego leczenia. Razem z siostrami-misjonarkami zorganizowałyśmy całą akcję. Trzy dni podróżowałyśmy z Kabondo do Lubumbashi (stolica prowincji Shaba w Zairze - przyp. M.S.). W klinice przeprowadzono konsultację i gruntowne rozpoznanie schorzenia. Kobieta mogła być operowana, co też wkrótce nastąpiło. Operacja zakończyła się sukcesem.

Po powrocie kobiety do domu mieszkańcy wsi długo świętowali na znak radości, że ich rodaczka została uleczone.

*Co Pani bierze ze sobą na takie wyprawy, aby pomoc była możliwie najefektywniejsza?*

Na pierwszym miejscu są medykamenty, a potem wszystko to, co mogę udźwignąć, uciągnąć. Wśród tych rzeczy są więc i wózki inwalidzkie, i okulary, ale także zabawki dla dzieci. Wszystko się tam przydaje.

**Wszystkim,  
którzy uczestniczyli  
w ostatniej drodze**

**Ś.p. Janiny HODOR**

**serdeczne  
podziękowania  
składa Mąż i Dzieci**



### Jak Pani była przyjmowana przez Zairczyków podczas kolejnych wypraw?

Mieszkańcy Zairu są bardzo otwarci. Szybko można zyskać ich zaufanie. Oczywiście mają różne oczekiwania, a czasami zgłaszają swoje wymagania. Trzeba ich jednak zrozumieć, bo ich życie jest zupełnie odmienne od europejskich standartów.

Zairczycy potrafią być także bardzo wdzięczni. Oznaką tego jest często np. żywy kogut, pomarańcze lub surowe jajka - co ciekawe, Murzyni także traktują je jako symbol nowego życia.

Dzieci reagują bardzo emocjonalnie. Potrafią niesamowicie cieszyć się jednym cukierkiem lub świętym obrazkiem. Zaraz przyprowadzają kolegów, którzy też chcą coś dostać. Maluchy, które nie widziały jeszcze białego człowieka uciekają, boją się. Ale znowu szybko można zdobyć ich zaufanie.

### Jakie widzi Pani inne sposoby wspierania misji?

Podstawowa sprawa to wsparcie finansowe. Misjonarze spożytkują uzyskane pieniądze na pewno w najbardziej odpowiedni sposób. Kupią rzeczy proste - np. sól, mydło, mleko w proszku, ale są to rzeczy oczywiście najpotrzebniejsze. Nie warto wysłać paczek, gdyż zginą po drodze.

Poza tym za misjonarzy winniśmy się modlić, ciągle ich tym wspierać duchowo. Trzeba utrzymywać z nimi kontakty i stwarzać nowe. Trzeba docenić ich naprawdę ciężką pracę w Afryce.

*Serdecznie dziękuję Pani za rozmowę i życzę jeszcze wielu udanych wypraw do Afryki i wszędzie tam, gdzie znajdują już Panią jako Osobę niosącą pomoc!*

Rozmawiał M. SALWIK



## PUNKTY WIDZENIA ...

### O erozji rozumu

Próbę wprowadzenia w Polsce ustawodawstwa pozwalającego zabijać nie narodzone dzieci politycy podjęli w sposób wykalkulowany. Równie cynicznie poparli ją posłowie. Ale akurat po nich spodziewaliśmy się tego. Podobnie jak zaangażowania w tę sprawę liberalnych mediów. Jak również niedorzecznych argumentów ze strony różnych pań, które w imieniu kobiet oraz dla ich dobra domagają się prawa do zabijania, jakby chodziło o prawo do jakiejś socjalnej pomocy czy ulgi podatkowej. Oprócz tego jest jeszcze rzesza Polaków - niemała - milcząco sekundująca parlamentarzystom i feministkom. Stanowią oni łatwy łup dla instalatorów nowej świadomości w Polsce. To oni najprawdopodobniej zdecydują o losach nienarodzonych, a więc o przyszłości naszego państwa. Zdecydują przez fakt zignorowania społecznych protestów w tej sprawie.

Kim są członkowie owej milczącej większości? Większości, która nią pozostanie, o ile katolikom nie uda się wpłynąć na jej postawę.

Oto w jednym z warszawskich szpitali położniczych spotykam energiczną pielęgniarkę. Jest pogodna, życzliwa, budzi zaufanie swoim zorganizowaniem, fachowością. Sprawia wrażenie osoby ciepłej.

"Bo wie pani - wyjawia - między jednym a drugim zastrzykiem - ja naprawdę kocham życie. I wszystko akceptuję. Jestem z życiem". Tu zrobiła znaczącą przerwę, po której usłyszałam: "I za aborcją też". Powiedziała to tonem, jakby chciała się pochwalić. Nie padło przy tym żadne z obiegowych haseł o prawie kobiety do "wolnego wyboru", czy o nieszczęściu niechcianych dzieci... Kluczem do jej rozumowania była akceptacja. Życie jest dobre - tak, i śmierć jest dobra - czemu nie?

Czemu nie? To pytanie ponad trzydzieści lat temu stało się jednym z programowych haseł obyczajowej kontrkultury w Ameryce. Narkotyki? Przypadkowe związki? Aborcja? - Czemu nie?! Naprawdę, dlaczego mamy odmawiać sobie czegośkolwiek? Tym karmiono młodych Amerykanów. I nie były to hasła powstałe spontanicznie w młodzieżowych wspólnotach, lecz stworzone przez ideologów pragnących przebudować świat. W nowej mentalności - a przyjęły ją miliony - wszystko miało być jednakowo dobre; zabijanie i rodzenie - tak samo ważne czy może tak samo nieistotne, podporządkowane jedynie indywidualnej przyjemności.

Wtedy, w warszawskim szpitalu, pomyślałam sobie, że dobry humor tej dziwnej pielęgniarki, która nie waha się mówić o zabijaniu dzieci rodzącym kobietom, to efekt jej całkowitej obojętności, niezdolności do zaangażowania w jakikolwiek dramat na ziemi. Osiągnęła wolność - jakże pozorną - od dylematów sumienia, i to czyniło ją na swój sposób szczęśliwą.

Kiedy więc pytamy, jak to możliwe, żeby w kraju o wielowiekowej tradycji katolickiej było w ogóle do pomyślenia zabijanie dzieci w majestacie prawa, musimy zadać pytanie, jak to się stało, że pojawili się tu tacy ludzie, jak ta pielęgniarka? To oni powinni być w centrum naszej uwagi, nie zaś ci, których zimne kalkulacje polityczne są w stanie zaprowadzić na samo dno do piekła. Ci, którzy żyją poza świadomością dobra i zła. Jest ich w Polsce niemało i śmiem twierdzić, że to właśnie o panowanie nad ich umysłami toczy się dziś w Polsce walka. Są wygodną podporą dla każdej totalitarnej władzy. Zagłosują na każdego, kto mówi głośniejsz niż inni, lepiej wypada w towarzystwie, szerzej się uśmiecha. Tak, walka, która toczy się dziś w Polsce, jest walką o umysł człowieka. Tak dzieje się zresztą na całym świecie. O umysł, który da sobie narzucić chwilowe przekonania, byle stała za nimi wystarczająco krzykliwa koteria, lub rozezna prawidłowo moralne racje i odwróci się od tego co złe.

Oprócz pielęgniarki przyszło mi się też spotkać z podobnie myślącymi moimi rówieśnikami: pewną nauczycielką matematyki, zajmującą się filozofią, oraz dziennikarzem dość wpływowego pisma. Nauczycielka mieszka od kilku lat w Stanach Zjednoczonych, gdzie urodziła swoje dzieci. Pierwsze przyszło na świat w piątym miesiącu ciąży i zostało uratowane dzięki niewiarygodnej wprost aparaturze, w jaką wyposażony był szpital. Drugie urodziło się bez komplikacji. Właśnie wtedy, gdy przygotowywało się do przyjścia na świat, dostałam list od jego matki. Pisała, jak bardzo jest wzburzona głosem polskiego Episkopatu w sprawie nienarodzonych (trwała właśnie w Polsce pierwsza batalia o ustawę). Z całej dyskusji, która toczyła się wtedy w naszym kraju, nauczycielka wysunęła jeden wniosek: biskupi chcą zmusić kobiety, żeby rodziły dzieci, narażając swoje zdrowie i życie. Po mojej, wyjaśniającej stanowisko Kościoła, odpowiedzi nauczycielka zerwała ze mną stosunki. Dopiero po jakimś czasie zrozumiałam, że jej problem był problemem agnostyka. Kogoś, kto nie widzi Boga kochającego i godnego zaufania, trzaskającego się o każde życie, lecz zimny, daleki i obojętny byt. Jest przerażona trudami egzystencji, które - wydaje jej się - dźwigać musi samotnie. I nie chce, by ktokolwiek oceniał jej decyzje, a zawsze będą to decyzje człowieka przerażonego. Na to nakłada się środowiskowa klisza, nakazująca widzieć Kościół hierar-

ciąg dalszy na następnej stronie

ciąg dalszy z poprzedniej strony  
chiczny jako stowarzyszenie sędziów i cenzo-  
rów.

Z dziennikarzem z kolei odbyłam niezapomnianą rozmowę w czasie czwartej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. Twierdził, że nieugięte stanowisko Kościoła godzi bezpośrednio w "wolność wyboru" i - w konsekwencji - kładzie się głębokim cieniem na rodzącą się, nie bez bólów, polską demokrację. Perorował o karaniu kobiet i nowym totalitaryzmie. Chyba po raz pierwszy w życiu dotknęłam postawy tak hertmetycznie zamkniętej i głuchej na wszelkie argumenty. Było to tym smutniejsze, że dziennikarza znałam wcześniej jako wrażliwego człowieka. Okazał się niezdolny do niezależnego myślenia, całkowicie podporządkowany kanonowi myślenia obowiązującemu wśród wyznawców autorytetów moralnych. W jego słowach, podobnie jak w liście nauczycielki, czuło się, jak osobiście rani go stanowisko odmienne.

Czy jednak Polska, mimo obecności w niej sporej grupy ludzi myślących podobnie jak pielęgniarka, nauczycielka i dziennikarz, musi stać się łatwym łupem dla reżyserów nowego światowego ładu?

Klecone naprędcy, tandetne myślowo prawa kobiet, dzieci czy też zwierząt zastąpić w nim mają chrześcijańską etykę. Tak się nie musi stać, jeżeli odrodzi się w naszym kraju katolicka kultura. A składa się na nią, oprócz codziennego życia rodzin, w którym nie może zabraknąć czasu na modlitwę, także refleksja nad kształtem państwa. Państwa, w którym - nazwijmy to wprost - Panem jest Jezus Chrystus, nie zaś demokracja, która może być zaledwie służąca.

Tak nie musi się stać, jeżeli przywołamy do życia nasze najlepsze książki okresu międzywojennego i wcześniejsze. I uświadomimy sobie, że wszystko, co w naszej kulturze najlepsze, zrodziło się z inspiracji religijnej. I że dawna polska kultura była par excellence kulturą katolicką. Jeśli przywrócimy dzisiejszemu pokoleniu nazwiska twórców, które prawie nikomu dziś nic nie mówią: Rostworowski, Kossak-Szczucka, Zdziechowski, Kaden-Banderowski, Makuszyński, Rodziewiczówna, nie wspominając już o klasykach - Sienkiewiczu, Norwidzie, Krasińskim. A to właśnie oni, o wiele bardziej niż popularyzowani ponad miarę Witkacy i Gombrowicz, należą do świata kultury europejskiej, bowiem w twórczości swojej nie abstrahowali od chrześcijańskiego fundamentu.

Polska nie stanie się łatwym łupem zwolenników powszechnego wyzwania się z jakichkolwiek etycznych norm, gdy jej współcześni twórcy przestaną zdradzać swoją kulturę - idąc śladem Tadeusza Boya-Żeleńskiego, autora strasznego określenia "piekło kobiet". Gdy przestaną odcinać się od chrześcijaństwa i z jakimś maniackalnym wręcz uporem upatrywać sprawcę wszystkich polskich nieszczęść w Kościele. Gdy przestaną hołdować kompromitującym międzynarodowym modom, które nakazują zajmować się okultyzmem i fascynować pornografią. (Jako admiratorzy tej ostatniej, wypowiedzieli się niedawno pisarka Anna Bójarska - na łamach "Twojego Stylu" i reżyser Feliks Falk - w Polsce).

Płytkie intelektualne mody, prymitywne snobizmy, a także nieobecność na rynku cyklicznie ważnych książek wyznaczają szlak neopogaństwa w kulturze polskiej. Odwrót od myślenia w kategoriach racjonalności powodu-

je, że szerokie rzesze konsumentów tej kultury nie rozumieją już, dlaczego należy szanować życie. Polacy, wyzuci z własnego języka, w którym pojęcia takie jak dobro, prawda, piękno, a także honor, cnota, męstwo, są pojęciami abstrakcyjnymi, tracą moralną busolę.

Jeśli Polska ma pozostać katolicka, musi otrzaskać się z tej semantycznej zapaści. To pozwoli jej zdemaskować kłamstwa, jakimi próbują opłatać nasz kraj zwolennicy zabijania nie narodzonych dzieci.

Trzeba włożyć niemały wysiłek w odzyskanie własnego języka. To są wyzwania dla prawdziwej katolickiej inteligencji. Musi ona także mieć dość siły i mądrości, by przeciwstawić się inteligencji spod znaku Boya-Żeleńskiego (nawiasem mówiąc, jego kolaborację z sowiecką Rosją w okupowanym Lwowie próbuje się dziś starannie zatuszować), której przedstawiciele agituja za zabijaniem w nader pokreślony sposób. Zdarzają się wśród nich osoby uchodzące za katolików.

Cynizm władzy, wsparty na konformizmie katolików niepewnych własnych przekonań, w imię dialogu - z kim? z diabłem! - gotowych na poniżający kompromis, to złe prognozy dla Polski. Polsce, jak nigdy - jak zawsze w chwilach wielkich politycznych przełomów - potrzebni są odważni obrońcy wiary. To właśnie dziś okaże się, czy jako naród należymy jeszcze do Chrystusa. Nie ludźmy się, Polski nie odrodzą wielbiciele tolerancji. Zwolennicy państwa neutralnego światopoglądowo nie kiwną palcem w jej sprawie. Dzieci nie narodzonych nie obronią ludzie bez twarzy.

Ewa POLAK-PALKIEWICZ

## Wspomnienia po półwieczu

Teren kolbuszowski w latach 1944-45 był dotknięty szczególnie aresztowaniami i zsyłką żołnierzy AK do łagrów sowieckich. Ci, którzy byli tam, cierpieli i przeżyli wspominają po upływie półwiecza. Nasilenie aresztowań i wywózki trwały w końcu października i początkiem listopada, w porach dnia i nocy a najczęściej wczesnym rankiem. Różne były metody wówczas pozbawiania wielu ludzi wolności osobistej, uciekano się nawet do przemocy fizycznej.

Po przetrzymaniu nas w więzieniu UB, śledztwie i zabraniu mienia osobistego odstawiono aresztowane osoby wojskowymi ciężarówkami pod plandeką do Bańkoczyca. Gdy zostaliśmy tam odwiezieni na plac przed barakami i stacją ujrzeliśmy mnóstwo ludzi z różnych miejscowości. Wśród uwięzionych dużą część stanowili akowcy oraz osoby nie związane z konspiracją. Zaczęły się rozważania swojego zagadkowego losu. Gdzie nas wiozą? Pytał jeden drugiego. Co to wszystko znaczy?

Niebawem rozpoczęła się "inventaryzacja" (spis), a potem wtłoczono nas do półmrocznej stajni. Zawieramy w niej znajomości, prowadzimy rozmowy i snujemy różne przypuszczenia. Wielu ma przekonanie, że zostaniemy po preselekcji skierowani do polskiego wojska. Każdorazowe otwarcie drzwi miało zwiastować coś nowego. Posilają nas zupą z brukwi i kawałkami chleba.

Po kilku dniach pobytu w stajni otwarły się drzwi i usłyszeliśmy polecenie wyjścia. Odbył się marsz w kolumnie do wagonów to-

warowych. Zdziwiły wszystkich napisy na nich w języku rosyjskim. Spoglądamy sobie w oczy i wzdychamy. Ach, pachnie Wschodem - powiedział ktoś półszepem. W wagonach zrobiło się tłoczno, ścisk. Strażnicy sprawdzili stan osobowy, zarygrowali je i pociąg ruszył w nieznanym nam kierunku. W milczeniu rozważamy swój dalszy los. Zapadła noc i ułożyliśmy się do snu na podłodze. Ktoś szepnął, że przez szparę odczytał na stacji Gródek Jagielloński, potem odczytywano Brody, Kijów i już nie było wątpliwości, że wiozą nas w głąb Rosji. Głodni, złaknieni, zziębnięci po wielu godzinach męczącego ni to snu, ni drzemki pociąg zatrzymał się ostatecznie, wagony otwarto i polecono wysiadać. Niebawem zostaliśmy przekazani w inne ręce - konwojentom z psami, którzy każą maszerować i podganiają nas szybciej a psy poszczekują. Cel naszej wędrówki to łagier Jogla - pierwszego etapu i oswajanie się z rygiorem życia obozowego.

Zbliżyły się Święta Bożego Narodzenia, pierwsze doroczne poza rodziną i ojczystym krajem. Jakoś i władze obozowe jakby się wyciszyły w tym czasie. W wieczór wigilijny zgromadziliśmy się w swoich ziemiankach według regionów, np. Warszawiaci, Rzeszowiaci, Kolbuszowiaci itd. Zachowane odrobimy chleba służyły za opłatek, lucywa za stępowałę świczki, była i choinka. Gdy wyczerpalimy repertuar kołęd nasze niespokojne myśli biegnęły w ten wigilijny wieczór szczególnie ku swoim. Co się tam dzieje? Ani my o

nich nic nie wiemy, ani oni o nas. Dławił się żal i tęsknota za najbliższymi w Kraju.

Następnym "etapem" był łagier w Szeptowie. Był to obóz zagłady a życie w bim gehenną. Podstawą stała się praca w tzw. wachcie - kopalni węgla. Czerwona żelazista woda powodowała biegunkę więc rosła liczba chorych. Śmierć zaczęła zbierać obfite żniwo. Malał stan liczbowy obozu. Dyżurni zgłaszali "na bramie" u sowieckiej "władzy" ilu w nocy zmarło w każdym baraku. Ten zapisywał i dodawał: "Nu, ładna".

W chwilach pozostałych na swobodzie rozmowy pytał się jeden drugiego współtowarzysza niedoli: "Co z nami?", "Za co?", "Dla kogo?". To jest taka zapłata - ktoś odpowiedział - w "Wolnej Polsce". Wraz z Armią Czerwoną nacieraliśmy na pozycje niemieckie - mówią obozowicze, przeprowadzaliśmy oddziały sowieckie przez niebezpieczne drogi. Rozbijaliśmy oddziały i posterunki policji niemieckiej. Opanowywali tereny i utrzymywali je przez dłuższy czas własnymi siłami do nadejścia frontu. Paraliżowaliśmy odwrót sił niemieckich, niszcząc radiostacje niemieckie itd.

Dowódcy sowieccy wyrażali nam podziękowania za pomoc i uznanie na piśmie.

Koledzy - mówią inni - optymizm nasz i wiarę we współpracę rozwiłał NKWD. Za udział AK w walce z Niemcami - rozkaz rozbrojenia AK, aresztowanie i zsyłka do łagrów sowieckich. I my tu gnijemy w łagrach, ratujemy się przed plagą wszy, przymieramy głodem, mrozem. Niedosypiamy przytłoczeni przez nostalgę i cierpiemy drwiące szykany: "A oto Poliaki, tie katoryje chcieli ledszej Polszy. Nada rabotać".

J.S.



# Nasze spotkanie z Ojcem Świętym

Obchody złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca Świętego Jana Pawła II przybrały różne formy. Oprócz dziękczynnych nabożeństw nie zabrakło również okolicznościowych spotkań i wystaw.

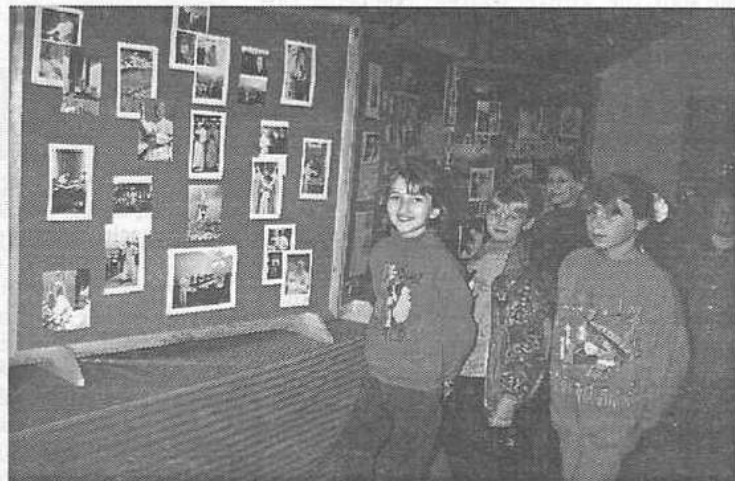
W Cmolosie w Szkole Podstawowej nr 1 odbyła się uroczysta akademie, podczas której uczniowie przypomnieli najważniejsze fakty z życia Ojca Świętego, ze szczególnym uwzględnieniem Jego pontyfikatu. Recytowa-

no fragmenty utworów Karola Wojtyły, a także fragmenty tych utworów poetyckich, które były swego rodzaju prorocstwem wyboru słowiańskiego papieża (znany wiersz J. Słowackiego "Pośród niesnasek Pan Bóg uderza...", oraz mniej znany utwór K. I. Gałczyńskiego "Modlitwa za pomyślny wybór Papieża"). Obchodom jubileuszu towarzyszyła wystawa fotograficzna pt: "Parafianie Cmolosu u Ojca Świętego".

Wystawę fotografii pt: "Pontyfikat Ojca Świętego Jana Pawła II", zorganizowano także w Szkole Podstawowej w Porębach Dymarskich.

Redakcja gazetki parafialnej "W Blasku Przemienienia" uczciła złoty Jubileusz Kapłaństwa Ojca Świętego, wydaniem kolorowego numeru pisma. Znalazły się w nim m.in. wybór cytatów z encyklik i książek papieskich oraz wspomnienia i zdjęcia tych, którzy spotkali się z Ojcem Świętym w Watykanie.

Hadyk



# Święty Mikołaj w "Domu dla Ubogich"

Aby tradycji stało się zadość do cmolańskiego "Domu dla Ubogich im. ks. W. Borowiusza" przybył Święty Mikołaj. Zanim jednak złożył pensjonariuszom życzenia świąteczne i rozdał prezenty, w zabytkowym kościółku odprawiona została Msza św. Na zaproszenie ks. proboszcza Kazimierza Szkaradka celebrował ją dyrektor "Caritas" Diecezji Rzeszowskiej ks. Stanisław Słowik. W nabożeństwie wzięli udział także przedstawiciele parafialnego Zespołu Charytatywnego z przewodniczącą Teresą Wrzask.

W homilii kaznodzieja podkreślił, że każdy człowiek powołany jest do świadczenia miłosierdzia względem innych. Stale aktual-

na jest ewangeliczna zasada, którą kierował się już ks. W. Borowiusz: "Ubogich zawsze mieć będziecie" (Mt. 26,11).

Na spotkaniu po Mszy św. ks. S. Słowik przedstawił najważniejsze działania jakie podejmowała "Caritas" w ostatnich tygodniach. Wspominał m. in. o "Wigilijnym Dziele Pomocy Dzieciom", realizowanym poprzez złożenie ofiar za świece, będące symbolem Światła które do nas przychodzi.

Święty Mikołaj, rozdając prezenty, życzył mieszkańcom "Domu" błogostawionych Świąt Bożego Narodzenia oraz godnego przeżywania dni we wspólnocie jaką tworzą pod dachem tego "Domu".

Spotkanie stało się także okazją do wyrażania wdzięczności tym, dzięki którym ta placówka funkcjonuje.

Ks. proboszczowi K. Szkaradkowi dziękowano za trud organizacyjny i opiekę duchową, parafialnemu Zespołowi Charytatywnemu za współpracę w realizacji dzieła miłosierdzia, a kierownikowi Zbigniewowi Luberze oraz personelowi medycznemu i pracownikom obsługi za codzienną pracę dla dobra mieszkańców "Domu dla Ubogich".

Hadyk



# MIĘDZY MAGIĄ A MEDYCYNĄ

## Horoskop Kolorów Camille Flamarion

Barwa kwiatu Bzu 8 - 17 marca. Pod tym określeniem umieszczeni są ludzie, którzy mieli w swych charakterach zachować godną podziwu postawę równowagi między uczuciami a rozsądkiem. Osoby te są zwykle spokojne, zrównoważone. Nie będąc pozbawione zdolności do silniejszych emocji, na ogół trzeźwo patrzą na świat oceniając ludzi i rzeczy. Nieomal od dzieciństwa wiedza czego chcą naprawdę i zwykle nie mają przesadzonego wyobrażenia o własnych możliwościach życiowych. Wśród tych osób nie spotyka się prawie ludzi rozczarowanych swoim zawodem, czujących się niedocenianymi geniuszami, cierpiących z różnego rodzaju niespełnień. Być może ambicje osób urodzonych pod wpływem tej barwy nie są zbyt wygórowane, za to prawie się spełniają. Kwiaty Bzu wiedzą, że tzw. szczyty ambicji są niezmiernie trudne do osiągnięcia i tylko nielicznym się to udaje, a oni nie lubią przegrywać. Dlatego też ich plany i cele są zwykle osiągalne. Niekiedy mają dość znaczne zdolności w różnych dziedzinach. Ich dokładność i rzetelność predysponuje ich do zajęć związanych z finansami, prawem czasami dobrze sobie radzą z handlem. Mając duże wyczucie artystycznego smaku, wynajdują sobie różne profesje, gdzie podobne zdolności są przydatne. Odpowiada im rzemiosło artystyczne, sztuki piękne, ale traktowane raczej użytkowo. Zdąrza się że natura obdarza ich muzycznym słuchem i zdolnościami do tańca. Są pracowici. Nie lubią rozpoczynać i nie kończyć swoich zadań, dlatego też w ich życiu nie ma spraw niedokończonych. Cechy te sprawiają, że w późniejszym wieku nieraz zbierają i materialne owoce swych działań, dochodząc do sporego majątku. Sprawy prywatne zajmują wiele miejsca w ich życiu. Kwiaty Bzu należą do ludzi, którzy niechętnie żyją samotnie, chociaż nie są niewolnikami związków utrzymywanych za wszelką cenę. Tak mężczyźni jak i kobiety lubią swe domy i życie rodzinne. Współmałżonków cenią w dużej mierze dlatego, że razem z nimi tworzą rodzinę i wychowują dzieci. Nie mają wielu przyjaciół, wyżej stawiają związki rodzinne. Więzy krwi, nawet z dalszymi krewnymi mają dla nich wielkie znaczenie. Lubią podróżować, ale zawsze w konkretnym celu. Podejmują więc podróże w interesach, wyprawy naukowe, czasem pociąga ich życie w obcym kraju. Dbają o swoje zdrowie i higieniczny tryb życia, lecz nieeaz zbytnio. Żyją długo i do końca wykazują sporą żywotność i zainteresowanie wieloma sprawami.

## E - nadal straszy

E 151 - Czerń brylantowa, czerń PN. Barwnik czarny, syntetyczny, stosowany do barwienia tanich odmian kawioru oraz w orzemyśle cukierniczym do kolorowania galaretek. Dopuszczalna dawka dzienna ogranicza się do 1 mg na kilogram wagi ciała. Po spożyciu choć rzadko, mogą wytipić objawy uczulenia. Według szpitala Villejuitt we Francji i e 151 jest podejrzany. E 171 Dwutlenek tytanu. Barwnik nieorganiczny, stosowany w

wyrobach w tym spożywczych, mających lśnić bielą. Dopuszcza się jego stosowanie na powierzchniach drażetek, gumy do żucia i pierników. Duże ilości E 171 występują w paście do zębów Elmex. Wg Villejuitt podejrzany. E 180 - Pigment rubinowy. Nierozpuszczalny w wodzie czerwony pigment, który można znaleźć w osłonce woskowej serów twardych. W Polsce niedozwolony. Wg Villejuitt podejrzany. E 210 i 211 - Kwas benzoowy i benzoian sodu. Najpopularniejsze konserwanty, często używane w Polsce. uzyskuje się je poprzez utlenianie toluenu. Powstrzymują w produktach spożywczych rozwój wielu mikroorganizmów. Mimo iż zanichano konserwowania nimi soków owocowych, dalej zabezpiecza się nimi wiele produktów. Najczęściej znaleźć je można w napojach gazowanych, majonezach, keczupie, marynatach, konserwach warzywnych i owocowych, sałatkach. Spożywanie nadmiaru produktów gdzie występują E 210 i 213 może powodować alergię, zwłaszcza u ludzi uczulonych na kwas acetylosalicylowy (aspiryna). Negatywne reakcje mogą wystąpić u astmatyków. Kwas benzoowy występuje w stanie naturalnym w goździkach, jagodach, śliwkach. Wg Villejuitt E 210 i E 211 są rakotwórcze. E 212 i 213 Benzoian potasu i benzoian wapnia. działanie podobne do E 210 i E 211. W Polsce nie uznawane jako dodatki do żywności. Wg Villejuitt rakotwórcze. E 214 i E 215 Ester etylowy kwasu p-hydroksybenzowego oraz jego sól sodowa. W swym działaniu konserwującym skuteczniejsze od E 210 - 213. Występują pod nazwami handlowymi: Etyloparaben, Nipagin 1, Ethylparasept, Solbrol A.

Szeroko stosowane w preparatach farmaceutycznych i pastach do zębów. W pro-

duktach spożywczych - magrarnach, przetworach owocowych, warzywnych i rybnych, żelatynie spożywczej. E 217 - sól sodowa estru kwasu p- hydroksybenzoesowego. Działanie podobne do E 214 i E 215. Nazwy handlowe: Propylparaben, Nipasol, Chemicide PK, Propylchemosept. propylparasept, Solbrol PP. E 221 - Siarczyn sodu obok SO<sub>2</sub> - E 220 dodawany jest do win, naturalnych soków owocowych i ich koncentratów. Można znaleźć go w musztardzie i piwie. W winie i innych przetworach stabilizuje barwę, zapobiega rozwojowi dzikich drożdży, neutralizuje smak ubocznych produktów fermentacji. Dodawany do suszonych owoców ma przeciwdziałać rozwojowi owadów szkodników w tym sławnej muszki owocowej Drosophila melanogaster. Wg Villejuitt E 221 powoduje zaburzenia jalit. E 222 - Kwaśny siarczyn sodu NaHSO<sub>3</sub>. Działanie podobne do jak E 221. E 226 - Siarczyn wapnia. Działanie podobne do E 221. Wg Villejuitt E 221. E 222. E 223, E 224, E 226 powodują zaburzenia jelit c.d.n.

Eugeniusz JANCZYK

### Firma Handlowa

## "WALOR" S.C.

36-100 Kolbuszowa, ul. Handlowa 3  
tel./fax 27-28-00

#### oferuje w dużym asortymencie:

- ♦ pasy klinowe do samochodów AVX
- ♦ pasy klinowe "Stomil Sanok" S.A. w cenach fabrycznych
- ♦ pierścienie uszczelniające "simering", "oring" i inne
- ♦ pierścienie Segera
- ♦ dla przemysłu, rolnictwa, motoryzacji

hurt-detal

zapraszamy  
w godz. 7-16  
w soboty 7-13

### Bogdan Brózda Przerób Drewna, Handel "TRANS-KOP"

36-100 Kolbuszowa  
ul. Krakowska 72

tel/fax (0-17) 273-108

autoryzowany dealer Nadwiślańskiej Spółki

Węglowej S.A. w Tychach

Zapraszamy do zakupu węgla.

Oferujemy Państwu do sprzedaży następujący asortyment węglowy po cenach preferencyjnych (ceny kopalń+koszty transportu).

**Węgiel Kostka 310,00 zł za tonę**

**Węgiel Orzech 285,00 za tonę**

**Miał węgielowy 165,00 zł za tonę**

**Koks 400,00 za tonę**

Sprzedaz prowadzimy w bazie bylego Transbudu przy ul. Krakowskiej w Kolbuszowej w godzinach od 7<sup>00</sup> - do 15<sup>00</sup>

Dowóz węgla wliczony w cenę!

Prowadzimy również sprzedaż stempli budowlanych i tarcicy po bardzo atrakcyjnych cenach.



### Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe

## Domo-Bud

36-100 Kolbuszowa  
ul. Towarowa 1  
Tel. 272-772

#### Oferuje:

**c e m e n t**  
**s t a l**  
**r u r y**  
**i n n e m a t.**  
**b u d o w l a n e**

w cenach konkurencyjnych  
Zapraszamy: od godz. 7-17,  
soboty 7-12





## Przewóz osób na trasie:

**Kolbuszowa - Paryż**  
**Paryż - Kolbuszowa**  
(wyjazd z Kolbuszowej  
w każdy piątek)  
- wyjazdy krajowe  
i zagraniczne  
**Kolbuszowa**  
tel. 272 480, 271 400



**hurtownia  
artykułów  
elektrycznych**

**ELMAR**

**Kolbuszowa**  
**ul. Handlowa 3**  
tel. 271-998

# Wilk-Pol

Przedsiębiorstwo Produkcyjno  
Handlowe - Kolbuszowa  
zaprasza wszystkich  
zainteresowanych do  
nowootwartej hurtowni  
artykułów nabiałowych, która  
znajduje się przy  
**ul. Handlowej 5, tel. 271-489,**  
**czynnej w godzinach pn.-pt. 5<sup>00</sup>-17<sup>00</sup>,**  
**sobota 7<sup>00</sup>-13<sup>00</sup>.**

Polecamy również napoje  
chłodzące w szerokim  
asortymencie dostarczane  
własnym transportem pod  
wskazany adres

Nie mówimy, że jesteśmy lepsi od innych.  
To powiesz Ty sam, gdy spróbujesz naszych  
przetworów. Produujemy: sałatki, dżemy,  
ogórki konserwowe, paprykę, ćwikłę,  
pieczarki marynowane. Wyroby nowo  
powstałego Zakładu Przetwórstwa Owocowo-  
Warzywnego

**ORZEGH**

Sp. z o.o. z Kolbuszowej  
powinny być w Twoim sklepie, hurtowni czy  
magazynie.

A gdy ich nie masz, zadzwoń do nas.

To przecież takie proste!

**Nasze numery**

tel./fax: (017) 273-015

**Nasz adres: 36-100 Kolbuszowa**

**ul. Rzeszowska 7**

(dawna Rejonowa Spółdzielnia Ogrodniczo-  
Pszczelarska)

Zapraszamy Rolników okolicznych miejscowości  
do rozmów na temat przyszłych umów  
kontraktacyjnych.

Czekamy, Trafisz bez trudu

*Radosnych i szczęśliwych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności w Nowym Roku*

życzy

*Spółka Cywilna  
DACHBUD-RZESZÓW  
z siedzibą w Kolbuszowej*

*Radosnych i szczęśliwych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności w Nowym Roku*

życzy

**"KASTOR"**

Sp. z o. o.

*Radosnych i szczęśliwych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności w Nowym Roku*

życzy

*Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe  
"MARWO"*

Sp. z o. o.

**WARTA**  
**vita**

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE  
WARTA VITA S. A.

Ubezpieczenia na Życie  
i Dożycie z Waloryzowaną Sumą  
Ubezpieczenia "Pewny Zysk"

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.  
**WARTA**  
ROK ZAŁOŻENIA 1920

Proponuje państwu ubezpieczenia:

- ✓ komunikacyjne OC (bezpłatna "Zielona Karta"), AC+NW (na całą Europę)
- ✓ kosztów leczenia i następstw nieszczęśliwych wypadków osób wyjeżdżających za granicę
- ✓ majątkowe
- ✓ należności celnych
- ✓ mieszkaniowe
- ✓ następstw nieszczęśliwych wypadków w pracy zawodowej i życiu prywatnym
- ✓ mienia w transporcie
- ✓ rolne

Zapraszamy do naszego biura: Kolbuszowa ul. Kościuszki 12,  
tel. 271-588, naprzeciw Urzędu Skarbowego

**Z "WARTĄ" WARTO!**

PHU **BUDROL** S.C.

36-100 Kolbuszowa  
ul. J. Piłsudskiego 125c  
(obok stawów)

tel. 272-396

oferujemy

**materiały budowlane**  
**nawozy sztuczne, cement**  
**w cenach fabrycznych**  
**w pełnych asortymentach**  
**zapewniamy**

**własny transport**  
**oraz przy większych**

**ilościach upusty cenowe**

zapraszamy od godz. 7<sup>00</sup>-20<sup>00</sup>

Filia Cmolos:

Plac GS-u

godz. 7<sup>30</sup>-15<sup>30</sup>



Okręgowa  
Spółdzielnia  
Mleczarska

w Kolbuszowej

tel. 271-941, tel./fax 271-776

Oferuje

- mleko spożywcze
- masło, śmietanę
- sery salami, sery twarde różne
- sery topione w kubkach oraz w folii
- kefir, maślanke, twarogi spożywcze

Zapraszamy w siedzibie  
Spółdzielni w Kolbuszowej Górnej  
w godz. 6<sup>00</sup> - 17<sup>00</sup>,  
we własnym Sklepie Nabiałowym  
w Kolbuszowej  
w godz. 6<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>



# Ziemia

KOLBUSZOWSKA

Czasopismo dla wszystkich. Redaguje kolegium: Zbigniew Lenart - redaktor naczelny, Alina Ziętek - Salwik (z-ca red. naczelny), Michał Franczyk, Andrzej Dominik Jagodziński, Eugeniusz Janczyk, Jolanta Lenart, Benedykt Popek, Stanisław Rak, Marian Salwik. Korekta: Agata Kamińska. Layout: Jarosław Hryczyszyn. Adres redakcji: ul. Jana Pawła II 8, 36-100 Kolbuszowa, tel. 271-530, fax 272-929. Skład, łamanie i druk: "ABAKUS" s.c., Kolbuszowa, ul. Janka Bytnara 25, tel./fax 27-30-27. Wydawca: AA "VERBUM" w Kolbuszowej. Konto BDK Lublin O/Kolbuszowa nr 336819-96986-136. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca; zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, zmiany tytułów i poprawek stylistycznych. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam. "Ziemia Kolbuszowska" jest zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej. INDEKS: 32616 X, ISSN 1232-051X

### **"Trans-Kop"**

Bogdan Brózda, Przerób Drewna, Handel  
Kolbuszowa, ul. Krakowska 72, tel. 273-108

### **"Nil-Trans"**

Usługi Transportowe, Roman Czachor  
Kolbuszowa, ul. Tarnobrzeska 54a, tel. 272-772, 273-772

**Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska**  
w Kolbuszowej, tel. 271-941, tel./fax 271-776

### **Hurtownia "Orex"**

Kolbuszowa, ul. Handlowa 3, tel. 271-474 tel./fax 272-636  
Oddziały:  
Mielec ul. Piaskowa 3 tel. (0196) 3422  
Nowa Dęba ul. Podleśna 3  
Rzeszów, ul. Wspólna 2, tel. (017) 340-53 w. 30  
Rzeszów, ul. Lubelska (plac PTHW)  
Głogów Młp., plac GS-u

### **"Orzech"**

Dom Handlowy, Kolbuszowa, ul. 11 listopada

### **"Orzech"**

Zakład Przetwórstwa Owocowo Warzywnego  
Kolbuszowa ul. Rzeszowska 7  
tel./fax: (017) 273-015

### **"WALOR"**

Firma Handlowa, Kolbuszowa, ul. Handlowa 3,  
tel./fax 27-28-00

### **"Wilk Pol"**

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe  
ul. Handlowa 5, tel. 271-489

### **PHU "BUDROL"**

Kolbuszowa, ul. J. Piłsudskiego 125c, (obok stawów)  
tel. 272-396, Filia Cmolas: Plac GS-u

### **"Elmar"**

Hurtownia Artykułów Elektrycznych  
Kolbuszowa, ul. Handlowa 3, tel. 271-998

### **"Domo-Bud"**

Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe  
36-100 Kolbuszowa, ul. Towarowa 1, tel. 272-772

### **Eugeniusz Janczyk**

Usługi Radiestezyjne  
Kolbuszowa, ul. Piłsudskiego 12/7, tel. 272-698

### **Foto-Studio, Jan Cichoń**

Kolbuszowa, ul. Wojska polskiego 10. tel. 271-687

### **PPHU "Koltex" Krzysztof Mitura**

Kolbuszowa, ul. Sokółowska 28,  
tel. 271-682, 273-682, fax 273-2288

### **Firma Handlowo-Usługowa Jan Dudziński**

Kolbuszowa, (tartak), tel. 271-370

### **"Domex"**

Sklep AGD  
Kolbuszowa, ul. Obrońców Pokoju 11,

### **drukarnia, studio dtp - "abakus"**

Kolbuszowa, ul. Janka Bytnara 25, tel./fax 27-30-27

*Radosnych i szczęśliwych  
Świąt Bożego Narodzenia*

*oraz*

*pomyślności w Nowym Roku  
życzą firmy*

